

*Modlitewnik
osieroconych
rodziców*

*Modlitewnik
osieroconych
rodziców*



WYDAWNICTWO
ŚW. STANISŁAWA BM

Kraków 2014

Wybór tekstów
ks. Janusz Kościelniak

Redakcja
Joanna Kocik

Projekt okładki i skład
Joanna Kulma

© Copyright by Wydawnictwo św. Stanisława BM 2014

Fragmety biblijne zaczerpnięto z: *Pismo Święte Starego
i Nowego Testamentu*, wyd. trzecie poprawione,
Wydawnictwo Pallotinum, Poznań – Warszawa 1995.

Fragmety z dziennika św. Faustyny Kowalskiej podano za:
św. Siostra Faustyna Kowalska ZMBM,
Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej.

© Copyright by Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej
Miłosierdzia, 1981, Warszawa.
Wszelkie prawa zastrzeżone.

ISBN 978-83-7422-619-6

Imprimatur

Kuria Metropolitalna w Krakowie
nr 2032/2014 z dn. 29 lipca 2014 r.
bp Damian Muskus, wikariusz generalny
ks. Krzysztof Tekieli, notariusz kurii
ks. dr Jan Nowak, cenzor

Wydawnictwo św. Stanisława BM
31-101 Kraków, ul. Straszewskiego 2
tel. 12 429 52 17

wydawnictwo@stanislawbm.pl
www.stanislawbm.pl

Wstęp

O modlitwie w intencji dziecka „utraczonego” i prześlaniu w intencji dziecka „skazanego”

Refleksja, wielki ból oraz poczucie bezradności po utracie dziecka, na które z miłością i nadzieją czekali jego rodzice, przychodzi zazwyczaj natychmiast po jego nagłym, przedwczesnym odejściu. Powoduje rany serca trudne do uleczenia, niekiedy rodzi pretensje do lekarzy, służby zdrowia, a często wprost do samego Boga – dlaczego do tego dopuścił?!

Refleksja po utracie dziecka, dla którego zabrakło miłości w sercach jego rodziców i które zostało „skazane” na zabicie jeszcze przed narodzeniem, przychodzi zazwyczaj po pewnym czasie. Rodzi wyrzuty sumienia, wywołuje syndrom poaborcyjny, poczucie pustki, bólu i dramatu, którego po ludzku nie da się naprawić, skoro wyrok na bezbronne dziecko został już wykonany.

Czy jest wówczas dla poranionego serca i sumienia jeszcze jakaś nadzieja? Odpowiedź na to pytanie może dać jedynie Bóg, który jest Dawcą ludzkiego

życia i Ojcem bogatym w miłosierdzie. Niech ten modlitewnik będzie pomocą w odnalezieniu tego cennego lekarstwa, które jest ukryte w sercu Jezusa Miłosiernego.

ks. Franciszek Ślusarczyk
Sanktuarium Bożego Miłosierdzia
w Krakowie-Łagiewnikach

Wołanie z głębi serca

Położ głowę na piersiach Moich, na sercu Moim i zaczerpnij z niego siły i mocy na wszystkie cierpienia, bo gdzie indziej nie znajdziesz ulgi, pomocy ani pociechy. Wiedz o tym, że wiele, wiele cierpieć będziesz, ale niech cię to nie przeraża, Ja jestem z tobą.

Jezus do św. Faustyny (Dz. 36)

Modlitwa o nadzieję

Boże, nadziejo nasza! Wzbudź w nas nadzieję chrześcijańską, aby była naszą podporą i pociechą. Nie dopuść, byśmy załamali się pod codziennym krzyżem cierpienia. Jak siewca cieszy się wizją bogatego żniwa, a matka w boleściach rodząca – przyjściem na świat dziecka, tak my cierpiący po łzach spodziewamy się radości, po ucisku – wyzwolenia, po trwodze – spokoju, po ciemnościach – blasku światłości, a za progiem śmierci – zorzy zmartwychwstania i wiecznej szczęśliwości.

Ty podczas ziemskiej wędrówki ratujesz nas od rozpacz, napełniasz nadzieją, bo Syn Twój, Jezus Chrystus, jest zawsze z nami przez wszystkie dni życia. On nie zostawia nas sierotami, każde brzemię czyni lekkim, a jarzmo – słodkim. Spieszy nam z pomocą w każdej potrzebie i staje przy nas jako cichy i pokornego serca.

Przez Syna Twego, a naszego Zbawiciela, wychwalamy Cię, Ojczy, i uwielbiamy teraz i na wieki. Amen.

Modlitwa o uzdrowienie wewnętrzne

Ulecz nas, Panie, z bólu, który nas przytłacza z powodu śmierci drogich nam osób. Spraw, byśmy mogli odzyskać pokój i radość dzięki wierze, że Ty jesteś zmartwychwstaniem i życiem. Uczyn nas prawdziwymi świadkami Twego zmartwychwstania, Twego zwycięstwa nad grzechem i śmiercią, Twojej obecności wśród nas jako Żyjącego. Uzdrów nas, Panie, ulecz obecny stan naszego życia. Uzdrów każdy nasz bliski kontakt. Nie prosimy Cię, Panie, o to, abyśmy zapomnieli o wszystkim, co trudne. Nie chcemy niczego zapomnieć. Chcemy tylko, abyś usunął z naszych wspomnień ból i cierpienie, upokorzenie, wstyd i pretensje, tak abyśmy mogli wielbić Cię w cierpieniach, trudnościach i pogmatwanych sprawach naszego życia. Zechciej je przyjąć i oczyścić. Nappełnij nas uczuciami Twego Boskiego Serca. Pomóż być pokornymi i cichymi. Amen.

Prośba o umocnienie po stracie dziecka

O mój Zbawicielu, który przez miłość do mnie poniosłeś cierpienia okrutnej męki i śmierci, przyjmij

mój kielich goryczy. Składam Ci dziś w ofierze moje rozdarte serce, które poddaję Twojej woli. Ufam, że jak niegdyś płakałeś nad śmiercią przyjaciela, tak teraz nie potępisz łez matki. O Panie, chociaż dałeś mi przez to dziecko wiele szczęścia na ziemi, to jednak pozostając dziś po jego śmierci w niezmiernej boleści, zdaję się bezwarunkowo na Twoją wolę. O mój Boże, Stworzycielu i Panie wszechrzeczy, pragnę ze sługą Twoim, Hiobem, błogosławić w tym doświadczeniu Twoje święte imię. O Pocieszycielu mój, nie dozwól, aby ból wyrwał mi z serca jakieś słowo mogące się Tobie nie podobać. Wyrzekam się wszelkiej skargi, a nawet myśli, która nie byłaby zgodna z chrześcijańskim poddaniem się Tobie. Spraw, o Panie, niech boleść moja nie stanie się rozpaczą, niech się jej nie poddaję i niech nie zaniedbuję swoich obowiązków. Daj mi siłę do czuwania nad szczęściem tych, którzy mnie otaczają. Powstrzymaj moją wyobraźnię, gdy udręczenie prowadzi mnie do obłądzenia. Niech w Tobie, mój Boże, odnajdę moc i pociechę.

Niepokalana Panno Maryjo, Matko Boża, błagam Cię przez boleść, jaka rozdarła Twoje serce, gdy mar-

twe ciało Twego Syna po zdjęciu z krzyża na Twym złożono łonie. Dozwól mi, abym jak Ty z uległością przyjęła ten miecz, który przeszył moją duszę. Błagam Cię, otwórz dla mnie swoje serce, abym mogła połączyć moje cierpienie z Twoim. Daj mi łaskę trwania w cichości i pokorze u stóp krzyża. Amen.

Modlitwa po śmierci córki (syna)

O Jezu, mój Boże i Zbawicielu, we łzach z obolałym sercem do stóp Twoich przychodzę po stracie mojej kochanej córki (mojego kochanego syna) i tylko w Tobie i tylko w modlitwie za jej (jego) duszę ulgę i pociechę znajduję. Panie mój, jak ciężko mnie dotknąłś, zabierając mi tą (tego), której (którego) życie dawało mi tyle szczęścia. Uwielbiam Twoją wolę, której zamiary są nieprzeniknione. Ona zawsze jest pełna miłosierdzia. Usiłuję poddać się jej z ufnością. Mój Zbawicielu, przyjmuję ten bolesny krzyż, jaki na mnie dopuściłeś, i łącząc go z Twoim krzyżem, błagam Cię tylko, pomóż mi go nieść, abym nie upadła. Wydaje mi się on ponad moje możliwości i siły, ale ufam, że mnie i duszę mojej zmarłej córki (mojego

zmarłego synka) ogarniesz swoim nieskończonym miłosierdziem. Roztocz nad nią (nim) wiekiustą światłość Twego oblicza. Nie pamiętaj, Panie, jej (jego) grzechów i niewierności. Jako zadośćuczynienie za nie przyjmij jej (jego) modlitwy, smutki, cierpienia, cnoty i dobre uczynki. Przyjmij także moje cierpienie i modlitwy i połącz to wszystko na szali wielkiego miłosierdzia swego. O mój najukochańszy Jezu, który dla zbawienia tej duszy urodziłeś się w stajence, żyłeś w cierpieniu, umarłeś na krzyżu – okryj ją swą łaską i swymi zasługami. Powiedz do Ojca: „Ojczy, odpuść jej (mu)”, do Matki: „Oto córka Twoja (syn Twój)”, a do jej (jego) duszy: „Dziś ze mną będziesz w raju”. O Jezu najmiłosierniejszy, zlituj się nad tą duszą, Tobie ją polecam i w Twoje ręce oddaję. Otwórz jej (mu) swoje serce, aby w nim zamieszkała (zamieszkał) na wieki. Amen.

Modlitwa matki po poronieniu

Boże, nasz Ojczy, czas upływa, a mnie łzy napływają do oczu, w sercu czuję jakiś ciężar...

Ty dobrze wiesz, jak bardzo chciałam urodzić to dziecko, które nosiłam w sobie. Świadomie i dobrowolnie nie robiłam niczego przeciwko niemu ani przeciw jego życiu, a jednak...! Umarło, zanim mogłam je zobaczyć, przytulić, nakarmić... Zanim mogło zobaczyć świat i twarze swoich rodziców.

Wierzę jednak, że moje dziecko żyje u Ciebie i jest szczęśliwe. To powinno mnie uspokajać, tym bardziej, że nie było w tej śmierci mojej winy, bo nie miałam złej woli. Jednak Szatan korzysta z mojego smutku, próbuje uderzać w moje serce i wchodzić między mnie a Ciebie, mój Ojczy Niebieski! Chce koniecznie wzbudzić we mnie podejrzenia, że coś zaniedbałam, za mało się oszczędzałam, mogłam coś jeszcze zrobić. W ten sposób chce wejść między Ciebie a mnie, wzbudzić lęk, rozgoryczenie, poczucie życiowej pustki, chce mnie odciągnąć od modlitwy. Boże, nie pozwalaj mu na to! Przewycięzając tę mgłę, która mnie otacza i dusi, z pewnym wysiłkiem modłę się do Ciebie.

Dziękuję Ci, Panie, za życie mojego dziecka. To życie było bardzo krótkie, a jednak moje małeństwo zdążyło sobie zasłużyć na szczęście wieczne! Wielbię

Cię w wypełnieniu się Twojego ojcowskiego planu wobec niego i w Twojej decyzji, by właśnie w tej, a nie innej godzinie posłać anioła śmierci po jego duszę. Ty wiedziałeś, co jest dla niego najlepsze, i to właśnie otrzymało ono z Twej dobroci. Umierając, uniknęło pokus Szatana i okazji do grzechu.

Pozwól mi, Boże, spotkać moje dziecko w chwale nieba, a teraz wysłuchaj jego modlitw, które zanosi do Ciebie w intencji swoich bliskich. Na jego prośbę napelnij moje serce swoim pokojem. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

*Modlitwa do Anioła Stróża
nienarodzonego dziecka*

Aniele Boży,

stróżu mojego nienarodzonego dziecka!

Ty otrzymałeś od Boga zadanie, by opiekować się moim dzieckiem od momentu jego poczęcia i doprowadzić je szczęśliwie do chwały niebieskiej. Oddaję ci moje małeństwo (*wymień jego imię*) i proszę, doprowadź je przed Boże oblicze w pokoju i miłości – niech w twojej obecności i wśród radości wszystkich świę-

tych napelnia się Bożą łaską i przynosi radość swojemu Stwórcy. Ja, jego matka (jego ojciec), o to cię dzisiaj proszę. Czuwaj nad nim!

Czuwaj także nad całą jego ziemską rodziną, która jest jeszcze w drodze do nieba. Daj, byśmy w dniu zmartwychwstania mogli spotkać się razem w radości, przebacząc sobie nawzajem to, co na tej ziemi było trudne i bolesne. Amen.

Modlitwa rodziców do św. Józefa

Dla rodziców, którzy utracili dziecko

Święty Józefie, żywicielu Świętej Rodziny! Ty zostałeś wybrany przez Boga na opiekuna Syna Bożego: byłeś świadkiem Jego narodzin i szczęścia swojej żony. Widziałeś, jak Jezus dorastał, uczył się chodzić i mówić. Uczestniczyłeś w realizacji planu Bożego, gdy dziecko, które traktowałeś jak swoje, po raz pierwszy zabrało publicznie głos i zechciało być w sprawach swojego Ojca. Prawdopodobnie wyuczyłeś Jezusa zawodu i towarzyszyłeś Mu przez jakiś czas w Jego dorosłości. Znasz więc radości i trudy rodzinnego życia.

Dlatego prosimy cię, nasz święty opiekunie, abyś wspomógł nas po stracie naszego dziecka. Wymódl nam światło, abyśmy zrozumieli to, co się nam przydarzyło, i uniknęli tego w przyszłości. Prosimy cię także, abyś nas pocieszył w smutku i żałobie. Mężu Boży, naucz nas ufać niezgłębionym dopustom Opatrzności, z których nasz Pan, Jezus Chrystus, zawsze potrafi wyprowadzić dobro. Zaopiekuj się także naszym kochanym dzieckiem: niech znajdzie spokój i radość w swoim nowym życiu. Niech wyprasza nam łaski potrzebne na drodze do nieba i niech oczekuje nas u Ojca Niebieskiego wraz z tobą, Jezusem, Matką Najświętszą, aniołami i świętymi. Amen.

Wołanie do Matki

W nocy odwiedziła mnie Matka Boża z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Radość napętniła duszę moją i rzekłam: „Maryjo, Matko moja, czy Ty wiesz, jak strasznie cierpię?” – I odpowiedziała mi Matka Boża: „Wiem, ile cierpisz, ale nie lękaj się, ja współczuję z tobą i zawsze współczuć będę”. Uśmiechnęła się serdecznie i znikła. Natychmiast powstała w duszy mojej siła i wielka odwaga.

św. Faustyna (Dz. 25)

Modlitwa Jana Pawła II

O Maryjo,
jutrzenko nowego świata,
Matko żyjących,
Tobie zawierzamy sprawę życia:
spójrz, o Matko, na niezliczone rzesze
dzieci, którym nie pozwala się przyjść na świat,
ubogich, którzy zmagają się z trudnościami życia,
mężczyzn i kobiet – ofiary nieludzkiej przemocy,
starców i chorych zabitych przez obojętność
albo fałszywą litość.
Spraw, aby wszyscy wierzący w Twojego Syna
potrafili otwarcie i z miłością głosić
ludziom naszej epoki
Ewangelię życia.
Wyjednaj im łaskę przyjęcia jej
jako zawsze nowego daru,
radość wysławiania jej z wdzięcznością
w całym życiu
oraz odwagę czynnego i wytrwałego
świadczenia o niej,
aby mogli budować,
wraz z wszystkimi ludźmi dobrej woli,

cywilizację prawdy i miłości
na cześć i chwałę Boga Stwórcy,
który miłuje życie.

Evangelium vitae, 105

***Zawierzenie Matce Bożej
według św. Faustyny***

Maryjo, Matko moja i Pani moja, oddaję Ci duszę i ciało moje, życie i śmierć moją, i to, co po niej nastąpi. Wszystko składam w Twoje ręce, o Matko moja; okryj swym płaszczem dziewiczym moją duszę i udziel mi łaski czystości serca, duszy i ciała, i broń mnie swą potęgą przed nieprzyjaciółmi wszelkimi, a szczególnie przed tymi, którzy złośliwość swoją pokrywają maską cnoty. O śliczna Lilio, Tyś dla mnie zwierciadłem, o Matko moja.

Matko Boża, dusza Twa była zanurzona w goryczy morzu, spójrz się na dziecię Twoje i naucz cierpieć, i kochać w cierpieniu. Wzmocnij mą duszę, niech jej ból nie łamie. Matko łaski naucz mnie żyć z Bogiem.

O Maryjo, dziś miecz straszny przeniknął Twą świętą duszę, prócz Boga nikt nie wie o Twoim cier-

pieniu. Twa dusza nie łamie się, ale jest mężna, bo jest z Jezusem. Matko słodka, złącz moją duszę z Jezusem, bo tylko wtenczas przetrwam wszystkie próby i doświadczenia i tylko w złączeniu z Jezusem moje ofiarki będą miłe Bogu. Matko najśłodsza, pouczaj mnie o życiu wewnętrznym, niech miecz cierpień nigdy mnie nie łamie. O czysta Dziewico, wlej w serce moje męstwo i strzeż go. Amen.

Dz. 79 , 315, 915

Modlitwa bł. Karola de Foucauld o wytrwanie

Idę do Ciebie, Matko Bolesna, i wiem, że sam nie dorastam – ale we dwoje wytrwamy. Modlitwa moja nieraz płynie bez echa – poza mną rozgłośny śmiech Szatana – zwątpienie.

Z drogich nawet ust płynie pytanie – po co i na co się męczysz?

Nie wiem, ale wierzę, że z Tobą wytrwam. Wierzę, że między wieczorem Wielkiego Piątku a porankiem wielkanocnym – godzin zaledwie kilka, więc z Tobą stoję przy krzyżu i działam. Amen.

Modlitwa św. Grzegorza z Nareku

Zwracam się ku Tobie, Święta Matko Boża.
Ty byłaś umocniona i osłonięta przez Ojca Najwyższego,
przygotowana i poświęcona przez Ducha Świętego,
który spoczął na Tobie,
upiększona przez Syna, który zamieszkał w Tobie.
Przyjmij tę modlitwę i przedstaw ją Bogu.
Zawsze wspierany przez Ciebie
i napełniony Twoimi dobrodziejstwami,
mając u Ciebie schronienie i światłość,
będę żył dla Chrystusa, Twojego Syna i Pana.

Bądź moją obrończynią, proś, błagaj w mojej sprawie.
Jak wierzę w Twoją niewymowną czystość,
tak wierzę, że dobrze przyjmiesz te moje słowa i prośby.
I tak będzie, Matko naszego Pana,
jeżeli w moim niepewnym szukaniu
Ty mnie przyjmiesz, Ty, cała nam dana!
Jeżeli w moim miotaniu się i niepokoju
Ty mnie uspokoisz, Ty, która jesteś uciszeniem.
Jeżeli zamieszanie moich namiętności
Ty w pokój zamienisz, Ty, dawczyni pokoju.

Jeżeli moje gorycze Ty osłodziś,
Ty, która jesteś słodyczą.
Jeżeli moje nieczystości Ty usuniesz,
Ty, która pokonałaś wszelkie zepsucie.
Jeżeli moje łkanie Ty uciszysz,
Ty, która jesteś radością.

Proszę Cię, Matko najwyższego Pana, Jezusa,
któregoś porodziła jako Boga-Człowieka,
a który jest wielbiony razem z Ojcem i Duchem Świę-
tym, który jest wszystkim we wszystkich rzeczach.
Jemu niech będzie chwała przez wszystkie wieki
wieków. Amen.

Prośba do Maryi o potrzebne łaski

Nam, którzy śmiałość mamy Ciebie prosić,
wyjednaj naszych grzechów odpuszczenie.
Chorym przynieś, Matko, uzdrowienie,
tym, którzy się dobrze mają –
wdzięczność i miłość Bożą.
Skłóconym daj pojednanie,
a tym, co żyją w zgodzie –

wytrwałość w niej i stałość.
Udręczonym i zniechęconym użyż pokrzepienia.
Tym, którzy upadają, daj podniesienie z upadku,
tym, którzy prosto stoją, daj trzymać się dobrze,
a tym, co są szczęśliwi, daj, niech im się dobrze wiedzie,
a nieszczęśliwi niech doznają pociechy i pomocy.
Kieruj szczęśliwie całym naszym życiem
i uczyń nas godnymi jasności Twoich świętych.
Wtedy zaśpiewamy dla Ciebie pieśń dziękczynienia
na chwałę Twojego Syna, który jest Bogiem,
razem z Ojcem Odwiecznym i Duchem Świętym,
teraz i na zawsze, przez wszystkie wieki wieków.
Amen.

Piotr z Argos

Litania do Matki Bożej Bolesnej

Kyrie eleison. Christe eleison. Kyrie eleison.
Chryste, usłysz nas. Chryste, wysłuchaj nas.
Ojcze z nieba, Boże, *zmiłuj się nad nami.*
Synu, Odkupicielu świata, Boże,
Duchu Święty, Boże,
Święta Trójco, Jedyne Boże.

Święta Maryjo, *módl się za nami.*
Święta Boża Rodzicielko,
Święta Panno nad pannami,
Matko, męki krzyżowe Twego Syna cierpiąca,
Matko bolesna,
Matko płacząca,
Matko żałosna,
Matko opuszczona,
Matko stroskana,
Matko mieczem przeszyta,
Matko w smutku pogrążona,
Matko trwogą przerażona,
Matko sercem do krzyża przybita,
Matko najsmutniejsza,
Krynico łez obfitych,
Opoko stałości,
Nadziejo opuszczonych,
Tarczo uciśnionych,
Wspomożenie wiernych,
Lekarko chorych,
Umocnienie słabych,
Ucieczko umierających,
Korono męczenników,

Światło wyznawców,
Perło panińska,
Radości świętych Pańskich.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
przepuść nam, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wy-
słuchaj nas, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
zmiłuj się nad nami.

Módlmy się: Boże, Ty sprawiłeś, że obok Twojego
Syna wywyższonego na krzyżu stała współcierpiąca
Matka, daj, aby Twój Kościół uczestniczył razem
z Maryją w męce Chrystusa i zasłużył na udział w Je-
go zmartwychwstaniu. Który z Tobą żyje i króluje,
w jedności Ducha Świętego, Bóg, przez wszystkie
wieki wieków. Amen.

Modlitwa do Matki Bożej Pocieszenia

Błogosławiona Matko naszego Zbawiciela, która
w swoim sercu doznałaś niezmiernej boleści, smutku

i trwogi, bądź nam zawsze świętą Matką Pocieszenia wśród wszelkich trosk, cierpień i niepowodzeń. Usłysz błagania nasze i wstawiaj się za nami do Syna swego, by z Jego Boskiego Serca za Twoją przyczyną spłynęły na nas strumienie świętej radości, jaka napędza błogosławione serce Twoje. Okaż nam pogodne oblicze swoje, abyśmy z Twoją pomocą mężnie znosili wszelkie przykrości i cierpienia i zawsze zachowywali żywą nadzieję wiecznej radości w niebie razem z Tobą i Synem Twoim, który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

Litania do Matki Bożej Pocieszenia

Kyrie eleison. Christe eleison. Kyrie eleison.
Chryste, usłysz nas. Chryste, wysłuchaj nas.
Ojczyźnie z nieba, Boże, *zmiłuj się nad nami.*
Synu, Odkupicielu świata, Boże,
Duchu Święty, Boże,
Święta Trójco, Jedyny Boże.
Święta Maryjo, *módl się za nami.*
Święta Boża Rodzicielko,
Święta Panno nad pannami,

Pocieszenie duszy naszej,
Pocieszenie świata,
Pocieszenie nasze po Bogu największe,
Pocieszenie strapionych,
Pocieszenie płaczących,
Pocieszenie opuszczonych,
Pocieszenie nędznych,
Pocieszenie wygnańców,
Pocieszenie żywych i umarłych,
Pocieszenie przyjaciół Bożych,
Pociecho jedyna grzeszników,
Pociecho rozpaczających,
Pocieszycielko najświętsza,
Pocieszycielko najłaskawsza,
Pocieszycielko ubogich,
Pocieszycielko wdów i sierot,
Pocieszycielko najlitościwsza chorych,
Pocieszycielko serc naszych,
Pocieszycielko doskonałych i niedoskonałych,
Pocieszycielko nasza,
Pocieszycielko bez zmyy poczęta.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.

Chryste, usłysz nas. Chryste, wysłuchaj nas.

Kyrie eleison. Christe eleison. Kyrie eleison.

Módlmy się: Sługom Twoim, prosimy, Panie, udziel daru łaski niebieskiej, aby jak narodzenie Najświętszej Maryi Panny przyniosło światu pociechę, bo było początkiem jego zbawienia, tak i wezwanie Jej imienia było początkiem naszego wysłuchania i uszczęśliwienia tu i w wieczności. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Psalmy na czas żałoby

*Złożyłem w Panu całą nadzieję;
On schylił się nade mną
i wysłuchał mego wołania.
Wydobył mnie z dołu zagłady
i z kałuży błota,
a stopy moje postawił na skale
i umocnił moje kroki.
I włożył w moje usta śpiew nowy,
pieśń dla naszego Boga.*

Ps 40,2-4

Psalm 13

W długotrwałym ucisku

Jak długo, Panie, całkiem o mnie nie będziesz pamiętał?

Dokąd kryć będziesz przede mną oblicze?

Dokąd w mej duszy będę przeżywał wahania,
a w moim sercu codzienną zgryzotę?

Jak długo mój wróg nade mnie będzie się wynosił?

Spojrzyj, wysłuchaj, Panie, mój Boże!

Oświeć moje oczy, bym nie zasnął w śmierci,

by mój wróg nie mówił: „Zwyciężyłem go”,

niech się nie cieszą moi przeciwnicy, gdy się zachwieję.

Ja zaś zaufałem Twemu miłosierdziu;

niech się cieszy me serce z Twojej pomocy,

chcę śpiewać Panu, który obdarzył mnie dobrem.

Psalm 22

Męka Mesjasza i jej owoce

Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?

Daleko od mego Wybawcy słowa mego jęku.

Boże mój, wołam przez dzień, a nie odpowiadasz,
wołam i nocą, a nie zaznaję pokoju.

A przecież Ty mieszkasz w świątyni,
Chwało Izraela!

Tobie zaufali nasi przodkowie,
zaufali, a Tyś ich uwolnił;
do Ciebie wołali i zostali zbawieni,
Tobie ufali i nie doznali wstydu.

Ja zaś jestem robak, a nie człowiek,
pośmiewisko ludzkie i wzgardzony u ludu.
Szydzą ze mnie wszyscy, którzy na mnie patrzą,
rozwierają wargi, potrząsają głową:

„Zaufał Panu, niechże go wyzwoli,
niechże go wyrwie, jeśli go miłuje”.

Ty mnie zaiste wydobyłeś z matczynego łona;
Ty mnie czyniłeś bezpiecznym u piersi mej matki.
Tobie mnie poruczono przed urodzeniem,
Ty jesteś moim Bogiem od łona mojej matki,
Nie stój z dala ode mnie, bo klęska jest blisko,
a nie ma wspomóżyciela.

Otacza mnie mnóstwo cielców,
osaczają mnie byki Baszanu.
Rozwierają przeciwko mnie swoje paszcze,
jak lew drapieżny i ryczący.
Rozlany jestem jak woda
i rozłączają się wszystkie moje kości;
jak wosk się staje moje serce,
we wnętrzu moim topnieje.
Moje gardło suche jak skorupa,
język mój przywiera do podniebienia,
kładziesz mnie w prochu śmierci.
Bo sfora psów mnie opada,
osacza mnie zgraja złoczyńców.
Przebodli ręce i nogi moje,
policzyć mogę wszystkie moje kości.
A oni się wpatrują, sycą mym widokiem;
moje szaty dzielą między siebie
i los rzucają o moją suknię.

Ty zaś, o Panie, nie stój z daleka;
Pomocy moja, spiesz mi na ratunek!
Ocal od miecza moje życie,
z psich pazurów wyrwij moje jedyne dobro,

wybaw mnie od lwiej paszczyki
i od rogów bawolich – wysłuchaj mnie!

Będę głosił imię Twoje swym braciom
i chwalić Cię będę pośród zgromadzenia:

„Chwalcie Pana wy, co się Go boicie,
sławcie Go, całe potomstwo Jakuba;

bójcie się Go, całe potomstwo Izraela!

Bo On nie wzgardził ani się nie brzydził nędzą biedaka,
ani nie ukrył przed nim swojego oblicza
i wysłuchał go, kiedy ten zawołał do Niego”.

Dzięki Tobie moja pieśń pochwalna płynie w wiel-
kim zgromadzeniu.

Śluby me wypełnię wobec bojących się Jego.

Ubodzy będą jedli i nasycą się,

chwalić będą Pana ci, którzy Go szukają.

„Niech serca ich żyją na wieki”.

Przypomną sobie i wrócą

do Pana wszystkie krańce ziemi;

i oddadzą Mu pokłon

wszystkie szczepy pogańskie,

bo władza królewska należy do Pana

i On panuje nad narodami.
Tylko Jemu oddadzą pokłon wszyscy, co śpią w ziemi,
przed Nim zegną się wszyscy, którzy w proch zstępują.
A moja dusza będzie żyła dla Niego,
potomstwo moje Jemu będzie służyć,
opowie o Panu pokoleniu przyszlęmu,
a sprawiedliwość Jego ogłoszą ludowi, który się narodzi:
„Pan to uczynił”.

Psalm 23

Bóg pasterzem i gospodarzem
Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego.
Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach.
Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć:
orzeźwia moją duszę.
Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach
przez wzgląd na swoje imię.
Chociażbym chodził ciemną doliną,
zła się nie ulękę,
bo Ty jesteś ze mną.
Twój kij i Twoja laska
są tym, co mnie pociesza.

Stół dla mnie zastawiasz
wobec mych przeciwników;
namaszczasz mi głowę olejkim;
mój kielich jest przeobfity.
Tak, dobroć i łaska pójdą w ślad za mną
przez wszystkie dni mego życia
i zamieszkać w domu Pańskim
po najdłuższe czasy.

Psalm 31

Błaganie w ucisku i dziękczynienie
Panie, do Ciebie się uciekam,
niech nigdy nie doznam zawodu;
wybaw mnie w Twojej sprawiedliwości!
Skłoń ku mnie ucho,
pośpiesz, aby mnie ocalić.
Bądź dla mnie skałą mocną,
warownią, aby mnie ocalić.
Ty bowiem jesteś dla mnie skałą i twierdzą;
przez wzgląd na imię Twoje kieruj mną i prowadź
mnie!
Wydobądź mnie z sieci zastawionej na mnie,

bo Ty jesteś moją ucieczką.
W ręce Twoje powierzam ducha mego:
Ty mnie wybawiłeś, Panie, Boże wierny!
Nienawidzisz tych, którzy czczą marne bóstwa,
ja natomiast pokładam ufność w Panu.
Weselę się i cieszę z Twojej łaski,
boś wejrzał na moją nędzę,
uznałeś udręki mej duszy
i nie oddałeś mnie w ręce nieprzyjaciela,
postawiłeś me stopy na miejscu przestronnym.

Zmiłuj się nade mną, Panie, bo jestem w ucisku,
od smutku słabnie me oko,
a także moja siła i wewnętrżności.
Bo zgryzota trawi me życie,
a wzdychanie - moje lata.
Siłę moją zachwiał ucisk
i kości moje osłabły.
Stałem się znakiem hańby dla wszystkich mych
wrogów,
dla moich sąsiadów przedmiotem odrazy,
dla moich znajomych - postrachem;
kto mnie ujrzy na ulicy,

ucieka ode mnie.

Zapomniano w sercach o mnie jak o zmarłym:

stałem się jak sprzęt wyrzucony.

Słyszę bowiem złorzeczenia wielu:

„Trwoga dokoła”,

gdy przeciw mnie się zbierają,

zamyślają odebrać mi życie.

Ja zaś pokładam ufność w Tobie, Panie,

mówię: „Ty jesteś moim Bogiem”.

W Twoim ręku są moje losy: wyrwij mnie

z ręki mych wrogów i prześladowców!

Niech zajaśnieje Twoje oblicze nad Twym sługą:

wybaw mnie w swej łaskawości!

Panie, niech nie doznam zawodu, skoro Cię wzywam;

niech się zawiodą występni, niech zamilkną w Szeolu!

Niech zaniemówią wargi kłamliwe,

co zuchwale wygadują na sprawiedliwego

z pychą i ze wzgardą.

Jakże jest wielka, o Panie, Twoja dobroć,

którą zachowujesz dla tych, co się boją Ciebie,

i okazujesz tym, co w Tobie szukają ucieczki

na oczach synów ludzkich.

Ukrywasz ich pod osłoną Twojej obecności
od spisku mężów,
w swoim namiocie ich kryjesz
przed sporem języków.
Błogosławiony niech będzie Pan, który okazał
cuda swoje i łaski w mieście warownym.
Ja zaś powiedziałem przerażony:
„Odcięty jestem od Twoich oczu”,
lecz Tyś wysłuchał głosu mego błagania,
gdy Ciebie wołałem.
Miłujcie Pana, wszyscy, co Go czcicie!
Pan zachowuje wiernych,
a odpłaca z nawiązką tym,
którzy wyniośle postępują.
Bądźcie mocni i mężnego serca,
wszyscy, którzy pokładacie ufność w Panu!

Psalm 40

Dziękczynienie i prośba
Złożyłem w Panu całą nadzieję;
On schylił się nade mną
i wysłuchał mego wołania.

Wydobył mnie z dołu zagłady
i z kałuży błota,
a stopy moje postawił na skale
i umocnił moje kroki.
I włożył w moje usta śpiew nowy,
pieśń dla naszego Boga.
Wielu zobaczy i przejmie ich trwoga,
i położą swą ufność w Panu.
Szczęśliwy mąż, który złożył
swą nadzieję w Panu,
a nie idzie za pyszałkami
i za zwolennikami kłamstwa.
Wiele Ty uczyniłeś
swych cudów, Panie, Boże mój,
a w zamiarach Twoich wobec nas
nikt Ci nie dorówna.
I gdybym chciał je wyrazić i opowiedzieć,
będzie ich więcej niżby można zliczyć.
Nie chciałeś ofiary krwawej ani obiaty,
lecz otwarłeś mi uszy;
całopalenia i żertwy za grzech nie żądałeś.
Wtedy powiedziałem: „Oto przychodzę;
w zwoju księgi o mnie napisano:

Jest moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę,
a Prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu”.

Głosiłem Twoją sprawiedliwość w wielkim zgromadzeniu;

oto nie powściągałem warg moich – Ty wiesz, o Panie.
Sprawiedliwości Twojej nie kryłem w głębi serca.

Głosiłem Twoją wierność i pomoc.

Nie tailem Twej łaski ani Twej wierności
przed wielkim zgromadzeniem.

A Ty, o Panie, nie wstrzymuj
wobec mnie Twego miłosierdzia;

łaska Twa i wierność

niech mnie zawsze strzegą!

Otoczyły mnie bowiem nieszczęścia,
których nie ma liczby,

winy moje mnie ogarnęły,

a gdybym mógł je widzieć,

byłyby liczniejsze niż włosy na mej głowie,

więc we mnie serce ustaje.

Panie, racz mnie wybawić;

Panie, pospiesz mi na pomoc!

Niech się zmieszają i razem okryją rumieńcem

ci, co na życie me czyhają, aby je odebrać.
Niech się cofną zawstydzeni
ci, którzy z niedoli mojej się weselą.
Niech osłupieją hańbą okryci,
którzy mi mówią: „Ha, ha!”.
Niech się radują i weselą w Tobie
wszyscy, co Ciebie szukają
i niech zawsze mówią: „Pan jest wielki”
ci, którzy pragną Twojej pomocy.
Ja zaś jestem ubogi i nędzny,
ale Pan troszczy się o mnie.
Ty jesteś wspomóżycielem moim i wybawcą;
Boże mój, nie zwlekaj!

Psalm 46

Bóg naszą mocą

Bóg jest dla nas ucieczką i mocą:
łatwo znaleźć u Niego pomoc w trudnościach.
Przeto się nie boimy, choćby waliła się ziemia
i góry zapadały w otchłań morza.
Niech wody jego burzą się i kipią,

niech góry się chwieją pod jego naporem:
Pan Zastępów jest z nami,
Bóg Jakuba jest dla nas obroną.
Odnogi rzeki rozweselają miasto Boże –
uświęcony przybytek Najwyższego.
Bóg jest w jego wnętrzu, więc się nie zachwieje;
Bóg mu pomoże o brzasku poranka.
Zaszemrały narody, wzburzyły się królestwa.
Głos Jego zagrzmiał – rozplynęła się ziemia:
Pan Zastępów jest z nami,
Bóg Jakuba jest dla nas obroną.

Przyjdźcie, zobaczcie dzieła Pana,
dzieła zdumiewające, których dokonuje na ziemi.
On uśmierza wojny aż po krańce ziemi,
On kruszy łuki, łamie włócznie,
tarcze pali w ogniu.
„Zatrzymajcie się, i we Mnie uznajcie Boga
wzniesłego wśród narodów, wzniesłego na ziemi!”
Pan Zastępów jest z nami,
Bóg Jakuba jest dla nas obroną.

Psalm 51

Wezwanie i prośba pokutnika

Zmiłuj się nade mną, Boże, w swojej łaskawości,
w ogromie swego miłosierdzia wymaż moją
nieprawość!

Obmyj mnie zupełnie z mojej winy
i oczyść mnie z grzechu mego!

Uznaję bowiem moją nieprawość,
a grzech mój jest zawsze przede mną.
Tylko przeciw Tobie zgrzeszyłem
i uczyniłem, co złe jest przed Tobą,
tak że się okazujesz sprawiedliwym w swym wyroku
i prawym w swoim osądzie.

Oto zrodzony jestem w przewinieniu
i w grzechu poczęła mnie matka.

A Ty masz upodobanie w ukrytej prawdzie,
naucz mnie tajników mądrości.

Pokrop mnie hizopem, a stanę się czysty,
obmyj mnie, a nad śnieg wybieleję.
Spraw, bym usłyszał radość i wesele:
niech się radują kości, któreś skruszył!

Odwróć swe oblicze od moich grzechów
i wymaż wszystkie moje przewinienia!
Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste
i odnów w mojej piersi ducha niezwyciężonego!
Nie odrzucaj mnie od swego oblicza
i nie odbieraj mi świętego ducha swego.
Przywróć mi radość Twojego zbawienia
i wzmocnij mnie duchem ochoczym!

Chcę nieprawych nauczyć dróg Twoich
i nawrócą się do Ciebie grzesznicy.
Od krwi uwolnij mnie, Boże, mój Zbawco:
niech mój język śławi Twoją sprawiedliwość!
Otwórz moje wargi, Panie,
a usta moje będą głosić Twoją chwałę.
Ty się bowiem nie radujesz ofiarą
i nie chcesz całopaleń, choćbym je dawał.
Moją ofiarą, Boże, duch skruszony,
nie gardzisz, Boże, sercem pokornym i skruszonym.

Panie, okaż Syjonowi łaskę w Twej dobroci:
odbuduj mury Jeruzalem!

Wtedy będą Ci się podobać prawe ofiary, dary i całopalenia,
wtedy będą składać cielce na Twoim ołtarzu.

Psalm 102

Prośby wygnańca

Panie, słuchaj modlitwy mojej,
a wołanie moje niech do Ciebie przyjdzie!
Nie kryj przede mną swego oblicza
w dniu utrapienia mojego!
Nakłoń ku mnie Twego ucha:
w dniu, w którym Cię wołam, szybko mnie
wysłuchaj!

Dni bowiem moje jak dym znikają,
a kości moje płoną jak w ogniu.
Moje serce wysycha spalone jak trawa,
zapominam nawet o spożyciu chleba.
Od głosu mojego jęku
moje kości przywarły do skóry.
Jestem podobny do kawki na pustyni,
stałem się jak sowa w ruinach.

Czuwam i jestem jak ptak
samotny na dachu.
Każdego dnia znieważają mnie moi wrogowie,
srożąc się na mnie, przeklinają moim imieniem.
Albowiem jak chleb jadam popiół
i z płaczem mieszam mój napój,
na skutek oburzenia Twego i zapalczywości,
boś Ty mnie podniósł i obalił.
Dni moje są podobne do wydłużonego cienia,
a ja usycham jak trawa.

Ty zaś, o Panie, na wieki zasiadasz na tronie,
a imię Twoje trwa przez wszystkie pokolenia.
Powstaniesz i okażesz litość Syjonowi,
bo czas już, byś się nad nim zmiłował,
bo nadeszła godzina.
Twoi bowiem słudzy miłują jego kamienie
i użalają się nad jego gruzami.
Narody będą się bały imienia Pańskiego,
i wszyscy królowie ziemi – Twej chwały,
bo Pan odbuduje Syjon
i ukaże się w swej chwale,
przychylił się ku modlitwie opuszczonych

i nie odrzuci ich modłów.
Należy to spisać dla pokolenia, co przyjdzie,
a lud, który zostanie stworzony, niech wychwala Pana!
Bo Pan wejrzał z wysokiego przybytku swojego,
popatrzył z nieba na ziemię,
aby usłyszeć jęki pojmanych,
aby skazanych na śmierć uwolnić,
by imię Pańskie głoszone na Syjonie
i Jego chwałę w Jeruzalem,
kiedy zgromadzą się razem narody
i królestwa, by służyć Panu.

Siła moja w drodze ustała,
dni moje uległy skróceniu.
Mówię: Boże mój,
nie zabieraj mnie w połowie moich dni:
Twoje lata trwają poprzez wszystkie pokolenia.
Ty nigdyś założyłeś ziemię
i niebo jest dziełem rąk Twoich.
Przeminą one, Ty zaś pozostaniesz.
I całe one jak szata się zestarzeją:
Ty zmieniasz je jak odzienie i ulegają zmianie,
Ty zaś jesteś zawsze ten sam

i lata Twoje nie mają końca.
Synowie Twoich sług będą mogli osiąść na stałe
i potomstwo ich będzie trwało wobec Ciebie.

Psalm 139

Bóg wszystko przenika

Panie, przenikasz i znasz mnie,
Ty wiesz, kiedy siadam i wstaję.
Z daleka przenikasz moje zamysły,
widzisz moje działanie i mój spoczynek
i wszystkie moje drogi są Ci znane.
Choć jeszcze nie ma słowa na języku:
Ty, Panie, już znasz je w całości.
Ty ogarniasz mnie zewsząd
i kładziesz na mnie swą rękę.
Zbyt dziwna jest dla mnie Twa wiedza,
zbyt wzniosła: nie mogę jej pojąć.
Gdzież się oddalę przed Twoim duchem?
Gdzie ucieknę od Twego oblicza?
Gdy wstąpię do nieba, tam jesteś;
jesteś przy mnie, gdy się w Szeolu położę.
Gdybym przybrał skrzydła jutrzeńki,

zamieszkał na krańcu morza:
tam również Twa ręka będzie mnie wiodła
i podtrzyma mię Twoja prawica.
Jeśli powiem: „Niech mnie przynajmniej ciemności
okryją
i noc mnie otoczy jak światło”:
sama ciemność nie będzie ciemna dla Ciebie,
a noc jak dzień zajaśnieje:
mrok jest dla Ciebie jak światło.

Ty bowiem utworzyłeś moje nerki,
Ty utkałeś mnie w łonie mej matki.
Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie,
godne podziwu są Twoje dzieła.
I dobrze znasz moją duszę,
nie tajna Ci moja istota,
kiedy w ukryciu powstawałem,
utkany w głębi ziemi.
Oczy Twoje widziały me czyny
i wszystkie są spisane w Twej księdze;
dni określone zostały,
choć zaden z nich jeszcze nie nastął.

Jak nieocenione są dla mnie myśli Twe, Boże,
jak jest ogromna ich ilość!
Gdybym je przeliczył, więcej ich niż piasku;
gdybym doszedł do końca, jeszcze jestem z Tobą.
O Boże, obyś zgładził bezbożnego,
niech krwawi mężowie idą precz ode mnie!
Oni przeciw Tobie zmawiają się podstępnie,
za nic mają Twoje myśli.

Panie, czyż nie mam nienawidzić tych, co nienawidzą Ciebie,
oraz nie brzydzić się tymi, co przeciw Tobie powstają?
Nienawidzę ich pełnią nienawiści;
stali się moimi wrogami.
Zbadaj mnie, Boże, i poznaj me serce;
doświadcź i poznaj moje troski,
i zobacz, czy jestem na drodze nieprawej,
a skieruj mnie na drogę odwieczną!

Droga krzyżowa

Dziecię, prawda, to wszystko jest cierpieniem, ale innej drogi nie ma do nieba, prócz drogi krzyżowej. Ja sam przeszedłem ją pierwszy. Wiedz o tym, że jest to najkrótsza i najpewniejsza droga.

Jezus do św. Faustyny (Dz. 1487)

Wydawało się, że to sen. Nagle – ja i On. Odwracam się i Go widzę, pokornego i cichego. Stoi przed Sanhedrynem, a obok Niego ja. Pada oskarżenie.

Stacja I

Jezus na śmierć skazany

Sąd? Co to za sąd? Odwracam się i Go widzę. Ręce związane, wzrok spuszczone, nie mówi nic. Słyszę słowa: „Skazany na śmierć przez ukrzyżowanie!”. Tłum skanduje. Ale za co? Nagle zwracają się w moją stronę. Moja rozprawa? Ale ja nic nie robiłam! Człowiek w białym fartuchu podchodzi i rzuca wyrok. Otwieram usta ze zdziwienia. Ale jak to? Za co? To niesprawiedliwe! Wyrok spada na mnie jak grom z jasnego nieba.

Co dalej? Otwieram szeroko oczy i rozglądam się po obecnych, szukając kogoś, kto wybudzi mnie z tego koszmaru. Lecz wszyscy milczą, wytykają mnie tylko palcami. Patrzę na Ciebie. Ty nic nie mówisz, jakbyś pogodził się z tym, że umrzesz. Ale ja nie mogę! To jest takie trudne! Nie poradzę sobie! Płacę, jakby właśnie zakończył się świat. Jezu! Dlaczego?

Co teraz? Krzyczę, aż straszy mnie mój własny krzyk. Opadam bezwładnie na ziemię. Nagle czuję, jak przytulasz mnie dłońmi związanymi sznurem. Trochę uwiera mnie Twoja korona cierniowa... Ale uparcie nie mówisz nic. Powiedz coś, zrób coś! Krzyczę przez łzy. Tulisz mnie mocniej, a na twarzy czuję Twoją łzę. Ocierasz ją ukradkiem, by pokazać, że jesteś silny. Ale ja wiem... Mówisz tylko cicho: „Wstań, chodźmy”.

*Któryś za nas cierpiął rany,
Jezu Chryste, zmituj się nad nami.*

Niosę ciężar tak wielki... Wiem, że sobie nie poradzę. Chcę uciec od bólu, od ludzi, od ich szyderczych spojrzeń. Tylko Ty stoisz i słuchasz bicia serca w drzewie.

Stacja II

Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Patrz. Niosą Ci kawał drewna. To Twój krzyż. Rzucają nim w Ciebie. Uginają Ci się kolana. Patrzysz na niego. Opierasz się czołem, przykładasz twarz,

jakbyś chciał usłyszeć bicie serca w tym kawałku drewna. Przynoszą i mój ciężar i każą mi go nieść. Nie daję rady go utrzymać. Wypada mi z rąk. Jak mogę żyć z tym wszystkim? Jak mam wziąć to, co mnie tak boli, i po prostu nieść? Patrz, Jezu, jak oni na nas patrzą... jakby nami gardzili. Patrzą, czy damy radę podnieść się i pójść. Dam radę – mówię w duchu i staram się wyprostować nogi. Nagle w uszach słyszę ten niesprawiedliwy wyrok. I Twój, i mój... Piłat, tłum, lekarz, „krzyż”, „śmierć”, „nigdy”, „chorzy”... Przypominam sobie to wszystko i odrzucam ciężar. Moją walizkę pełną cierpienia i bólu! Nie dam rady! Odrzucam ją, lecz ona przygniata mnie tak, że nie mogę wstać. Łzy płyną mi po policzkach. Nie dam rady. Nie tak jak Ty! Ty słuchasz naszych pokaleczonych serc w tym drzewie – ja... nie mogę wstać.

Nagle czuję, że ktoś podnosi mój ciężar. Spoglądam spod potarganych włosów i kropli potu spływających po oczach. Widzę Ciebie. Trzymasz swój krzyż i to, co powinnam nieść ja. Dźwigasz mnie i patrzysz tak, że wiem, że pójdziemy noga w nogę, krok w krok – obok siebie. Pójdziemy razem.

Któryś za nas cierpiął rany...

Leżę i płaczę. Wycieram oczy brudną ręką. Tak mi wstyd spojrzeć w Twoją stronę, boję się zobaczyć, jak bardzo się na mnie zawiodłeś.

Stacja III

Jezus upada pod krzyżem

Idziemy. Słońce grzeje i zabiera nam resztki sił. Staram się iść twardo, wytrzymała jak skała. Dam radę – przekonuję siebie. Nie chcę, by ktoś myślał, że cierpię. Poradzę sobie. Nie wiem tylko, jak bardzo widać, że kłamię. Im bardziej udaję, tym mi trudniej. Uśmiecham się do znajomych, którzy stoją przy drodze, ale tak bardzo chcę przestać udawać i wreszcie przytulić się do kogoś... Wokół słyszę: „Tak już musi być”, „Widocznie jest w tym jakiś plan”, „Poradzisz sobie, jesteś silna”. Słucham tego, co boli jak nóż, i wmawiam sobie, że wierzę w te wszystkie słowa, że oni mają rację. Aż w końcu nie mam sił. Upadam tak mocno, że mam wrażenie, iż cały świat słyszy mój upadek. Zalewam się łzami. Tak bardzo mi źle! Tak strasznie czuję się słaba! Marzę, by się obudzić i nie myśleć: „dlaczego ja?”. Nikt mnie nie rozumie, każą mi być silnym człowiekiem, a ja nie umiem.

Przypominam sobie, że przecież idziesz obok. Tak mi wstyd. Ocieram łzy, żebyś nie widział tej słabości. Ty pewnie radzisz sobie idealnie, a ja tu leżę i nie wiem nawet, czy dam radę wstać. Spoglądam z ukrycia, żeby sprawdzić, gdzie jesteś i czy bardzo się mną rozczarowałeś. Widzę Cię... leżysz na ziemi. Ty, wielki Jezus, niezwyknięty. Upodlony w piasku. Nie mniej cierpiący niż ja. Wysuwasz delikatnie dłoń spod krzyża i szukasz po omacku mojej dłoni. Patrzę na Ciebie. Świat jakby nagle zmarł, bo nie słyszę już ani ludzkich słów, ani wymagań. Widzę tylko Ciebie i wiem, że nikt nie zrozumie mojego cierpienia lepiej niż Ty. Nikt nie wie, jak boli upadek i bezsilność, tylko Ty. „Jezu – szepczę cicho – dziękuję, że w tym upadku jesteś tak mi bliski”.

Któryś za nas cierpiał rany...

Tak strasznie Ci pozazdrościłam tego, że masz kogoś, kto Cię kocha. I wtedy usłyszałam ten głos...

Stacja IV

Jezus spotyka swoją Matkę

Idziemy oboje. W absolutnej ciszy. Ani Ty, ani ja nie wiemy, co powiedzieć. Po prostu idziemy. Tłum krzyczy coś w naszą stronę, ale my wydajemy się nie słyszeć tych wrzasków. Nagle, z tego pełnego smutku letargu przebudza nas czyjś głos. To nie jest krzyk. To tylko ciche westchnięcie: „Synu...”, ale dochodzi do nas z rozwrzeszczanego tłumu. Odwracam głowę w stronę głosu. To Twoja Matka. Nie lamentuje, nie próbuje Ci wyrwać krzyża z rąk, ale stoi naprzeciwko Ciebie i patrzy w oczy. Ty aż przystanąłeś i wydajesz się czerpać z tej miłości, ile się da... Jakbyś chciał nią dodać sobie sił. Ależ ja Ci zazdroszczę! Też mam matkę i ojca. Mam wielu bliskich. Stoją gdzieś w tłumie. Kochają mnie. Ja to wiem. Ale czasem mam wrażenie, że zupełnie nie rozumieją tego, co czuję. Boże, jak potworna jest samotność! Jak ja Ci zazdroszczę, że nie jesteś sam na tej drodze!

Nagle znów słyszę czyjś cichy głos. Znam go! Nigdy go z siebie nie wyrzucę. Gra na wszystkich strunach mojej duszy. Stoi przede mną człowiek, na widok którego uspokaja się mój ból. Patrzy w oczy

i cicho szepce: „...i nie opuszczę cię aż do śmierci”. Przecież mam ciebie, przecież ślubowaliśmy sobie. Może czasem czujesz inaczej, może inaczej to okazujesz... ale jesteś. Na tej drodze krzyżowej jesteśmy razem. Na dobre i na złe, dopóki śmierć nas nie rozłączy...

Któryś za nas cierpiał rany...

Stał przede mną człowiek, który wcale nie miał ochoty przy mnie być. Wbił wzrok w ziemię, jakby nie chciał spojrzeć cierpieniu w oczy.

Stacja V

Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Jezusowi

Ledwo idziesz. Twoje nogi się chwieją. Ja też nie mam sił, ale jakoś mi ciężko, gdy widzę Cię takiego wykończonego. Kogoś ciągną, spójrz! Ale on wcale nie chce iść. Żołnierz bije go i popycha. Patrz, to do Ciebie! Ma Ci pomóc! Cudownie! Ale on wcale nie chce iść... Zmuszają go. Spoglądasz mu głęboko w oczy i podajesz krzyż. On bierze go jakby z obrzy-

dzeniem i idzie. Jak to? Nie przeszkadza Ci to? Nawet nie ma na to ochoty... Co to za pomoc?!

Ciągną kogoś i w moją stronę. Znam... my się chyba poznaliśmy... Stoi przede mną człowiek i wbija wzrok w ziemię. Chcę go ominąć, ale ktoś popycha go wprost na mnie i potykam się. „Czego chcesz?” – pytam opryskliwie. Na co mi ktoś taki... „Mogę ci jakoś pomóc?” – odpowiada ze spuszczoneymi oczami, cedząc słowa przez zęby. „Nie, dziękuję!” – odcinam się niemal z krzykiem. Jak śmie przychodzić i dopytywać się! „Ale może jakiś lek – kontynuuje – albo chusteczkę, a może powinniście...”. „Ty mi mówisz, co powinniśmy?” – przerywam brutalnie. „Ty? Skąd możesz wiedzieć, co czuję? Przychodzisz tu, bo ktoś ci kazał! To ma być pomoc? Na siłę?”. „Słuchaj” – przerywa mi. „Nie wiem, co mogę zrobić, nie umiem, i masz rację – na siłę, bo boję się, że nie będę potrafił pomóc... Ale proszę, powiedz, co dalej, jak mogę ci ulżyć, a zrobię to”. Kolana mi się ugięły. Zrozumiałam, że on po prostu nie wiedział jak, nie umiał... bał się... a nie chciał mnie skrzywdzić. „Przytul mnie, daj rękę i chodź kawałek ze mną” – proszę go cicho.

Szymon i on szli z nami jakiś czas. Byli przez chwilę obok, ale dalej idziemy już sami. Ja i Ty... Myślę o tych ludziach i odwracam się. Patrzę, a oni towarzyszą innym. Twój Szymon przytula synów i uczy ich znaku krzyża... Mój przyjaciel podnosi kogoś, kto upadł. „Widzisz – nagle mówisz do mnie, choć wcale nie spoglądasz w ich stronę – pomoc, choć czasem kamienna i wymuszona, uczy człowieka miłości”.

Któryś za nas cierpiał rany...

Tak bardzo chcę odpocząć od życia i od tego wszystkiego, co wokół mnie. Wtedy zjawia się ktoś, kto chce dać mi pić.

Stacja VI

Weronika ociera twarz Jezusowi

Czuję, że mam już dość. Jak długo jeszcze będzie trzeba się z tym borykać? Czuję się jak napięta nić. Wystarczy chwila, by pęknąć i odpuścić sobie cały świat. Usta mam spierzchnięte. Próbuję je zwilżyć językiem, ale nie ma we mnie wody... ani woli walki.

Błagam, pić. Mamroczę jakby w gorączce. Dajcie mi odetchnąć od życia. Widzę grupę ludzi, którzy stoją razem. Jedni podtrzymują drugich za ramiona, tych słabszych niosą na rękach. Nagle jeden z nich spogląda w moją stronę. Wstydzę się samej siebie i spuszczam wzrok. Mężczyzna przebija się nagle przez tłum i biegnie do mnie. Staje i patrząc mi w oczy, podaje kubek wody. „Pij” – mówi cicho i delikatnie. Przelykam. Woda jest zimna i orzeźwiająca. Spływa po ustach i spieczonej skórze. Tak bardzo tego chcę! W jednej chwili czuję siłę i olbrzymią ulgę. „...ale skąd?” – pytam, wchłaniając pokrzepiający napój. Człowiek uśmiecha się i mówi do mnie: „Nie przestajemy się za ciebie modlić”. Mija chwila i już go nie ma.

Odwracam się do Ciebie. Przed Tobą jakaś obca kobieta. Wyrwała się z tłumy, by wytrzeć Ci twarz. Wokół zrobiło się strasznie cicho. Jakby ktoś zatrzymał świat. Na chuście pojawia się Twój wizerunek. Żołnierze szarpia kobietę i odciągają na bok. Ona, wpatrzona w Ciebie, nie spuszcza z Ciebie wzroku. „Jezu – pytam – dlaczego zostawiłeś jej swoje odbicie?”. Uśmiechasz się delikatnie. Widzę, jak dumny

z niej jesteś. „To nie ja. Gdy się kogoś kocha, zawsze ma się jego twarz przed sobą”. Nagle żołnierz krzyczy: „Milcz”, i uderza Cię biczem. Z bólu opierasz się o krzyż. Twoja podarta szata odsłania klatkę piersiową. Zdaje mi się, że widzę coś na Twojej skórze, jakby wyryte... Co to jest? Jakby... jakby twarz... twarz... to moja twarz! Stoję, przyglądając się jak odchodzisz, a w moich uszach brzmią Twoje słowa: „gdy się kogoś kocha...”.

Któryś za nas cierpiał rany...

Czasem mam już dość. Chcę rzucić to wszystko, co mnie otacza, i odejść, ruszyć przed siebie, zostawiając Cię za sobą.

Stacja VII

Jezus upada po raz drugi

Huk! Tumany kurzu i piasku unoszą się ku górze. Ktoś coś krzyczy, ktoś się śmieje. Widzę, że leżysz na ziemi przygnieciony krzyżem. Ktoś mnie popycha, śmiejąc się za plecami, i upadam z równie głośnym łoskotem. Wokół pełno ludzi. Jedni się śmieją, inni

komentują po cichu, niby tak, żeby nie było słycać, ale wiem, co mówią, a inni nawet nie starają się kryć i prosto w twarz pytają: „I jak ci jest?”. Patrzę na Ciebie. Ty nie mówisz nic! Kompletnie nic! Ja już mam dość walki o każdy krok każdego dnia! A Ty milczysz! „Mam dość!” – krzyczę, patrząc w Twoje oczy. Kłębiam się we mnie złość i żal. Przecież możesz wszystko, a Ty nawet słowa mi skąpisz. „Rozumiem” – odpowiedziałeś krótko i próbujesz wstać. „Rozumiesz? Nic nie rozumiesz!” – krzyczę. „Mam dość tej drogi i tego wszystkiego. Chcę poszukać innego rozwiązania! Na pewno jakieś jest! Ty mi w ogóle nie pomagasz! Nawet nie zareagujesz, gdy tak szydzą, gdy obgadują za plecami! Wiem, co sobie myślą!”. „Jeśli chcesz, możesz to rzucić i odejść” – odpowiadasz spokojnie. Twoje oczy jednak wydają się być ciche i pełne bólu. Jak zakochany chłopak, którego opuszcza szczenięca miłość. „Tak! Chcę! Tam jest znak, widzisz? Tam jest droga na skrót. Nie chcę z Tobą! Nie chcę z tymi ludźmi! Mam już dość! Tam z pewnością będzie lżej”. Skręciłam sama. Nie chcę się oglądać na Ciebie, bo czuję głęboko, że zawiodłam. Tłamszę to uczucie i idę dalej... ale idę w samot-

ności. Upadam jeszcze częściej, bo pełno skał, ale nikt nie podnosi, nikt nie podaje szklanki wody, nikt nie spogląda na mnie tak jak Ty i nie łapie za rękę.

Nagle odwracam się w Twoją stronę i krzyczę: „Poczekaj, poczekaj na mnie!”. Gdy dobiegam, widzę, jak idziesz zamyślony i smutny. Widzisz mnie, opuszczasz krzyż i przytulasz tak mocno, że ledwo łapię oddech. „Przepraszam” – szepczę cicho. „Tam, bez Ciebie, było tak strasznie, źle...” „Już ćśśś” – uspokajasz. „Nie mogłam Cię dotknąć – kontynuuję, zanosząc się płaczem – nie widziałam Twoich oczu”. „Ćśśś” ... „Tak strasznie samotnie... – rozplakałam się – przepraszam”. Tak strasznie bałam się, że będziesz zły. „Jak dobrze, że jesteś” – odpowiadasz. „Tęskniłem”. Popchnęli nas, byśmy szli dalej. „Twoje dłonie... całe zakrwawione... Co się stało?” – pytam, ale nic nie odpowiadasz, uśmiechasz się kącikiem ust i idziesz dalej. „Jak to co?” – krzyczy żołnierz. „Gdy cię nie było, ktoś musiał nieść twój bagaż”.

Któryś za nas cierpiał rany...

Słyszę, jak wszyscy nade mną płaczą i chcą im powiedzieć, by zamilkli, choć nie wiem, dlaczego te łzy tak bołą.

Stacja VIII

Jezus spotyka płaczące niewiasty

Od ostatniego upadku nauczyłam się jednego. Życie to paradoks. Teraz jakby wiem: mimo że iść z Tobą jest ciężiej i trudniej, to jednak lżej. Wiem, że nawet jeśli się potknę i nawet jeśli ktoś mnie popchnie, to Ty pomożesz...Wydajesz się jednak tracić siły. Idziemy oboje, scena jak z taniego filmu: brudni, wykończeni, potykający się o własne nogi, z kilku miejsc rany boleśnie krwawią, a myśli nadal niekiedy pytają, dlaczego.

Tuż obok słyszę zgiełk i płacz. Jakieś kobiety biadolą nad nami. Ich płacz jest tak przeraźliwy, że dostają gęsiej skórki. Chcę, aby przestały. Nie potrzebuję uzalania się nade mną! Koniec! Cicho już! – myślę, jednak nie wypowiadam tego na głos. Chcę przyspieszyć, lecz Ty się zatrzymujesz i mówisz: „Nie płaczcie nade Mną, ale nad sobą i synami waszymi”. One na te słowa wpadają w jeszcze większy lament.

Przyznaję, że z tego zdania nie rozumiem nic. „Dlaczego je odesłałeś? Nie, żeby mi to nie odpowiadało, bo mam dość ich i tych zawodzeń... ale dlaczego?”. Ty jednak milczysz. Pytam więc dalej: „To chyba mi-
łe, że ktoś się nad tobą pochyla? Weroniki tak nie odegnałeś. Nie powiedziałaś Szymonowi, żeby poszedł pomagać komuś innemu”. Uśmiechasz się tylko i mówisz: „Wszyscy ludzie, których spotykasz na tej drodze, chcą ci pomóc, bo to nie płacz coś zmienia. Łzy płyną, kiedy dusza boli. Łzy oczyszczają duszę. Ale gdy już ją oczyszczą, a oczom już łez zabraknie, trzeba wstać i czynić! Pomoc daje więcej niż łzy. Ale nad złem, które pozostaje jeszcze zakryte, trzeba płakać. Zapłakać trzeba nad tymi, którzy zabijają ciało, zabijają niewinnych, a duszę chcą spętać. Ty nie musisz już wylewać łez. Ty wiesz, gdzie jest zło. Niebawem zaczniesz powstawać”.

Idziemy dalej obok siebie. Myślę o tym, co powiedziałaś, że zacznę powstawać, że nie muszę już płakać... Wiesz? Chyba nadal nie rozumiem ani słowa.

Któryś za nas cierpiął rany...

Tym razem, gdy upadam, czuję więcej siły, by wstać. Ten upadek był inny, jakby ktoś osłonił mnie przed ziemią.

Stacja IX

Jezus upada po raz trzeci

Chyba nawet nie wiem, dokąd nas prowadzą. Idę przed siebie, Ty obok, ale nie mam pojęcia, dokąd. Za każdym razem gdy nabiorę trochę sił i już, już czuję, że dam radę, że wszystko się ułoży, że dojdę, gdzie mam dojść... chwieją mi się nogi i słabnę tak, że nie mogę zrobić ani kroku. Staję! Gorąc uderza silnie, nogi nie chcą iść, a ręce bezwładnie opadają... a przecież miało być dobrze, już było lepiej... Kręci mi się w głowie... nic nie widzę... tak mi źle! Nie mam pojęcia, kiedy upadam i ląduję na ziemi. W uszach tylko wysoki dźwięk, jakby pisk... i leżę. Boże... jak jest beznadziejnie! Jak mam wstać? Pomóż mi! Po wszystkich wcześniejszych upadkach nauczyłam się jednego: że jestem w stanie wstać i pójść dalej i że za każdym razem czuję większą siłę. Upadam bezwładnie, ale wiem, że mogę się zebrać! Nie wiem tylko, ile razy jeszcze zabraknie mi siły i znowu się załamie.

Żołnierz mnie ciągnie i próbuje podnieść. Mimo całego zła, które ma w oczach, mimo tej brutalności... to właśnie on mi pomaga. To potknięcie było jakieś inne – myślę, próbując wstać – mniej bolało, jakby coś amortyzowało mój upadek i bezsilność... Żołnierz mnie podnosi, staje prawie prosto i widzę Cię leżącego. Upadłam na Ciebie, a Ty osłoniłeś mnie przed ziemią...

Któryś za nas cierpiął rany...

Stoimy bez słów. Ludzie mogą zrobić z nami wszystko, wykić lub przytulić... Co zrobią dziś z nami?

Stacja X

Jezus z szat obnażony

Zabierają nam nasze ciężary. Rzucają na ziemię. Przechodzą po mnie ciarki, bo zaczynam pojmować, co zaraz może się wydarzyć. To chyba koniec naszej drogi. Ze strachem szukam Twoich oczu, ale oni zabierają mi Ciebie, szarpią i zrywają Twoje ubranie. Obracam się i słyszę odgłos rozdieranego materia-

łu. Żołnierze się rozchodzą a Ty stoisz niemal nagi. Cichy, pokorny, pozbawiony wszystkiego, i jak zwykle milczysz. Odwracam twarz. Nie chcę patrzeć, jak jesteś upodlony. Stojący nieopodal żołnierze śmieją się szyderczo. Stoję obok Ciebie. Nie mam nic... nie osłania mnie nic. Wszyscy widzą mnie tak, jak wygląda prawda, wiedzą o mnie wszystko, zabrali wszystko. Już nie jest tajemnicą mój ciężar ani ból. Patrzą na nas i wytykają nas palcami. Widzą każdą krwawiącą ranę, obdrapane od upadków kolana, siniaki na rękach od zmagania się z krzyżem, obolałe nogi od stawiania z trudem każdego kroku. Gdy tak stoimy, mam wrażenie, że świat na sekundę zastygł. Nie słyszę nawet śpiewu ptaków, jakby chciały uczcić ciszą nasz wygląd i cierpienie. Stoimy odsłonięci. Wstyd mi. Można czytać naszą historię na podstawie naszych ran. Chcę zapaść się pod ziemię. Opuuszczasz głowę. Ludzie patrzą na nas i mogą uczynić wszystko: mogą nas wyśmiać, rozdrapać rany, odebrać wszelką godność, wytykać palcami... i robią to. Podnoszę oczy i w tłumie dostrzegam tych, którzy opuścili oczy, żeby nie widzieć, a spod powiek spływają im łzy. Nagle odczuwam czyjś wzrok

na sobie. To Ty, patrzysz z czułością i współczuciem. „To nic” – mówisz. „Tak się zdarza, gdy zaufa się ludziom... Oddajesz im siebie, a oni mogą cię uszanować lub poniżyć. Pamiętaj jednak, że tam, w tłumie, zawsze jest jakaś spadająca łza, a obok ktoś, kto czuje to samo co ty”. „Tak mi przykro, Jezu” – odpowiadam, patrząc na Ciebie, ocieram łzę i chwytam Cię za rękę.

Któryś za nas cierpiał rany...

Obok mnie żołnierz z młotkiem i gwoździami... Zamykam oczy, nie chcę patrzeć, jak będzie mnie przybijał do mojego bólu... W uszach mam tylko Twój krzyk.

Stacja XI

Jezus przybity do krzyża

Huk! Słyszać, jak wielkie krzyże upadają, unosząc w powietrzu pył i piach. Potem cisza. Odwracam się jakby w zwolnionym tempie. Widzę Twój krzyż. Popychają Cię i rzucają na niego. Twoje ręce rozciągają tak brutalnie, że zdaje mi się, iż słyszę pęknięcie

Twoich kości. „Jezu!” – krzyczę i odwracam wzrok. Nie mogę na to patrzeć. Jeszcze przed chwilą wsłuchiwałeś się w to drewno, jakbyś słyszał wszystkie serca, dla których tu idziesz, a teraz... teraz przybijają Cię do nich! Będziesz z nimi aż do śmierci! Znów spoglądam na Ciebie. Wbijają gwoździe w Twoje omdlałe dłonie. Twój krzyk bólu rozdziera niebo. Jesteś taki prawdziwy! Nie zgrywasz bohatera! Tak strasznie to boli, że Twój głos przenika każdą moją tkankę. Nie mogę tego słuchać. Mam wrażenie, że moje serce pęka. Osuwam się na kolana.

Nagle ktoś mnie szarpie. To żołnierze! Ciągną mnie na mój krzyż! Jezu, jak ja się boję! Staram się wytrwać, ale Ty jedyny wiesz, co czuję. Nie wierzę! Do końca życia pozostanę z tym balastem. Gwoździe będą mnie tak spajać z tym ciężarem, z moim wyrokiem, że nigdy, przenigdy nie będę już normalnie żyć! Lekarz wykrzyknął wyrok, a ja... teraz... na zawsze... i już nigdy, przenigdy nie będę czuć szczęścia!... tylko te potworne, zardzewiałe gwoździe... Zaciskam zęby. Zamykam oczy tak mocno, że mam wrażenie, iż ciemność jeszcze nigdy nie była tak ciemna! Przerazenie – to jedyne, co czuję. Rozciągają

moje ręce, niemal wyrywają z barku. Czuję, jak łza spływa mi po policzku, ale nie mam odwagi podnieść powiek. Znowu słyszę Twój krzyk! Nie mogę tego znieść! Tak wiele uderzeń o Twój krzyż. Młot! Gwóźdź! Krzyk! Młot! Gwóźdź! Krzyk! Młot! Gwóźdź... Cisza. Otwieram oczy z przerażeniem. Żyjesz. Jeszcze żyjesz. Czuję ulgę i ból nie do wypowiedzenia. Patrzę na swoje dłonie, na ludzi wokół. Nie ma nikogo obok mnie. Gdzie żołnierze? Gdzie moje gwoździe?! Co się dzieje? Podnoszę się niepewnie. Patrzę w Twoją stronę. „Jezu! Twoje dłonie!” – krzyczę na całe gardło. „Twoje nogi” – mówię już ciszej, gdy dostrzegam, że w każdej Twojej ranie tkwią dwa gwoździe... moje gwoździe... „Ćśśś” – szepczesz. „Tak trzeba”.

Któryś za nas cierpiał rany...

Niewiele pamiętam z tego wszystkiego. Ktoś krzyczał, ktoś uciekał, niebo zaczęło się rozpadać... Ja patrzyłam tylko na Ciebie i nie wierzyłam w to wszystko... Cała droga razem i teraz nagle już Cię nie ma... Ty umierasz, ja zostaję.

Stacja XII

Jezus umiera na krzyżu

Już nie wiem, czy ktoś mnie zrzucił z mojego krzyża, czy też wstałam o własnych siłach. Nie wiem nic, wpatruję się tylko w Ciebie... Cały zakrwawiony wisisz na krzyżu... Na Twojej twarzy, która niedawno uśmiechała się do mnie, dodając sił, teraz – grymas bólu... Słyszę tylko ciszę... Ptaki nie mają odwagi otworzyć dzióbków, wiatr ucichł, jakby chciał uważniej przyjrzeć się temu, co się dzieje. Coś mówisz... wybaczasz człowiekowi, który jest ukrzyżowany obok Ciebie... Ale nie słyszę słów, wpatruję się tylko w Twoje ręce i stopy, w których tkwią... gwoździe przeznaczone dla mnie. Mnie nie dano zginąć z mym bólem, mnie go zabrano... Przyjąłeś go Ty. Łzy zalewają mi oczy, ledwo dostrzegam Twoją postać. Mam poranione ramiona, ręce we krwi i siniaki na nogach... ale nie umieram! Kazałeś mi żyć! Zabrałeś wszystko ode mnie, wszystko, co najgorsze, żeby dać mi jeszcze było stawiać w życiu szczęśliwe kroki! Pozwalasz goić się moim ranom! Ten kocioł myśli w mojej głowie wyrażam cichym i splakany „Jezu”. Czuję, jak broda mi drga, głos więźnie w gar-

dle... Tyle chwil przeżytych z Tobą na drodze, tyle w moim bólu mnie nauczyłeś... a teraz odchodzisz? Co teraz zrobię...? „Jezu” – powtarzam tak cicho, że już nie wiem, czy te słowa naprawdę padają. Ty jednak je słyszysz i spoglądasz na mnie. Twój wzrok jest jakiś spokojniejszy. Przez ogrom bólu uśmiechasz się kącikiem ust. Patrzysz na kogoś obok mnie i mówisz: „Matko...”. Spoglądam na kobietę obok. To Twoja Matka, pamiętam Ją z naszej drogi... Tak mi wstyd, że nie dostrzegłam Jej wcześniej. Stoi przerażona. Wpatruje się w Ciebie, jakby chciała zapisać w pamięci każdą sekundę Waszego wspólnego życia... Pamiętam to uczucie. Tak bardzo marzę, aby się cofnąć do czasu, kiedy chłonełam każdą sekundę bicia serca mojego poczętego dziecka, do momentu gdy lekarz powiedział, że nie żyje i trzeba poczekać na jego wyjście, na poronienie. W oczach Twojej Matki widzę ten sam ogromny ból...

Dopiero teraz spostrzegam, że obok stoi mężczyzna. To Twój przyjaciel – pamiętam, że gdy szliśmy, przez całą drogę towarzyszył Twojej Matce. „Niewiasto – zwracasz się do Niej z bólem, spoglądając na Nią i na nas – oto dzieci Twoje”. Nagle kierujesz

wzrok na przyjaciela i na mnie i mówisz: „Oto Matka wasza”. Moje serce zadrżało! Nagle przestaję się czuć jak sierota bez domu. Odchodzisz, ale nie zostawiasz mnie w samotności. Twoja Matka ze łzami w oczach spogląda na mnie i obejmuje ramionami. „Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił...” - wzdychasz resztkami sił. Pamiętam te słowa. Były obecne w mojej świadomości od wyroku, przez całą drogę... Teraz czuję, że spływa ze mnie ból... Wzięłeś go całego i czujesz to, co ja. „Wykonało się. Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mego” - mówisz tak bardzo świadomie. Chwytasz oddech, jakby nagle tlenu zabrakło! Walcz! Proszę! Nie odchodź! Ale Ty, jakby w zwolnionym tempie, podnosisz się na stopach i opuszczasz głowę. Ziemia się trzęsie! Kamienie spadają z Golgoty, słychać krzyki ludzi i odgłos rozrywanych szat. Pioruny przeszywają niebo! Ludzie uciekają w popłochu! Twoja Matka opada na kolana, a jej łzy uderzają głośno o ziemię. Osuwam się w bezsilności i wpatruję w Ciebie. W amoku patrzę, jak żołnierz przebija włócznią Twój bok. Wypływają z niego krew i woda. Tryskają na mnie, ale nie ruszam się z miej-

sca. Nie powiem nic. Nie będę udawać, że rozumiem cierpienie...

Któryś za nas cierpiął rany...

Nie byłam w stanie podnieść wzroku. Twoje Ciało upada tak bezwładnie, że już wiem... Tam nie bije już serce. Twoja Matka wyciąga dłonie, by przytulić raz jeszcze swoje ukochane Maleństwo.

Stacja XIII

Jezus w ramionach Matki

Każą zdjąć ciało. Przed chwilą stały tu tłumy, jedni skandowali, inni płakali, a teraz nikogo już nie ma, tylko Twoja Matka i najbliżsi przyjaciele. Ściągają Cię. Sznur trze o Twoją poranioną skórę, aż syczę z bólu, choć przecież Ciebie nie boli już nic. Jesteś taki cichy, cały we krwi, ale tak zupełnie milczący – nie mówisz, nie patrzysz... Czuję, jak w moim sercu rodzi się ogromna wyrwa. Dusi mnie, zabiera oddech i głos. Jak to boli, ta pustka, ta strata... Dopiero teraz moje oczy pozwoliły sobie na łzy, które płyną ciurkiem. Ale to nic, nie martw się, to tylko uczucia,

które w sercu już się nie zmieściły. Nagle ktoś przy mnie przyklęka i przytula drżącą ręką. Spoglądam na jego wystraszoną i splakaną twarz. Pamiętam go uśmiechniętego, gdy przysięgaliśmy sobie miłość do końca życia, a teraz klęczymy na tym pustkowiu z cierpieniem w oczach i żegnamy inne życie...

Spuścili Cię z krzyża. Twoja Matka ułożyła płótna na swoich kolanach i czeka. Gdy kładą Cię na Jej łonie, matczyne serce wydaje się wyć z bólu. Słysząc każdy szmer. Twoja ręka opada bezwładnie na ziemię. Nie wytrzymuję. Wybucham płaczem. Głowa, cała poraniona, leży luźno, a usta nie mówią nic, nie uśmiechają się, nie dodają nam odwagi. Twoja Matka ociera łzę o ramię i owija Cię w całun, jakby przytulała nowo narodzone niemowlę. Jakby bała się wypuścić Cię z rąk. Jakby bała się, że znowu może Cię stracić. Wtula twarz w Ciebie... Przez chwilę cisza krzyczy tak boleśnie, że uszy nie są w stanie tego wytrzymać. To taki miałeś plan? Mnie zdejmą z krzyża moich problemów, bólów, a Ciebie zabiją? Przegrany Zwycięzca? Nic z tego nie rozumiem. Boimy się podnieść wzrok na Twoją Matkę. Gdy w końcu to robimy, Ona wpatruje się w nas. Ma takie mętne i zmę-

czone oczy. „Podejdźcie do mnie” – mówi cichym, splakany głoŝem. Podchodzimy niepewnie, ale gdy jesteŝmy juŝ blisko, padamy, przytulajac się do Niej, a Ciebie dotykamy delikatnie i ostroŝnie, jakbyŝmy swoim dotykiem mogli Cię skrzywdzić jeszcze bardziej. Przez chwilę wszyscy płaczemy razem. Nikt nam nie przerywa, pozwalamy wypłynąć łzom, na które i tak nie ma miejsca w ŝrodku. Twoja Matka, Miriam, podnosi oczy i patrzy na nas z takim zrozumieniem, jakie mogłam widzieć tylko w jednych oczach... Twoich. „Dzieci – mówi do nas cichutko, jakby to był szum wiatru – wiem... wiem, co to znaczy stracić kogoŝ, kogo się kocha nad ŝycie... Wiem, co to znaczy stracić ukochane dziecko... Nieważne, czy żyło ono ponad trzydzieŝci lat, czy moŝe nie zdążyło się narodzić... Tego bólu nie zrozumie nikt. I to nie przestanie boleć jutro, a moŝe nawet nie przestanie boleć za rok. Jedno wiem, macie siebie nawzajem i miłość, której nauczył was mój Syn. Ludzi, których dał wam na tej drodze, przyjaciół, ale i tych, którzy was nie rozumiejac. On zmarł, byŝcie wy przeżyli, bo w waszym ŝyciu moŝe się jeszcze wydarzyć wszystko – skoro On wskrzeszał umarłych, skoro niewido-

mi odzyskiwali wzrok... Nie wiemy, co wam da, jaką drogą dalej was poprowadzi, ale do tej pory nauczył was, co znaczy miłość... Wasza, wspólna, twój mąż, twoja żona... Macie siebie, macie miłość, której potrzebuje świat... My ją mamy. Straciliśmy nasze dzieci..." – chwilę milczy, przełyka, lecz nie wiem już co, czy ślinę, czy łzę. „Wstańmy, pokażmy światu, co znaczy kochać. Nie zmarnujemy Jego śmierci”.

Któryś za nas cierpiął rany...

Miałeś być tu na zawsze... Gdzie jesteś? Płaczymy oboje, patrząc, jak zakrywają Twoją twarz... Twoje ciało... Jak mamy sobie teraz poradzić sami?

Stacja XIV

Jezus złożony do grobu

Józef zabrał Twoje ciało. Leży ono teraz w grobie. Stoimy przy wejściu. Z daleka przyglądamy się, jak owijają Cię w całun. Widziałam, jak umierasz, ale teraz, gdy wiem, że więcej Cię nie zobaczę, że zaraz Cię zasłonią i nastąpi koniec... Nogi uginają mi się pod ciężarem bólu... Proszę Cię, wstań już...Teraz

zrobiło się tak czarno wokół, tak samotnie! Nie ma Ciebie! I co teraz? Wszyscy wyszli z grobowca. Tylko Twoja Matka całuje Cię w czoło przez materiał... pewnie tak robiła co wieczór, gdy byłeś mały, prawda? Łzy już nie pytają, płyną same, bez pozwolenia. Nie dają rady. Stoimy obok i jedno wspiera drugie, ale jest tak ciężko. Ktoś nas odrywa, szarpie i ciągnie, popycha na ziemię! Co się dzieje? Toczą jakiś wielki głaz! Ale po co? Zostawcie! Zaslaniają wejście do groty... Spójrz, Jezu, jakim niebezpieczeństwem dla świata jesteś... Ty i Twoje „kocham”. Uderzam w kamień pięścią, zostaliśmy już chyba tylko we dwoje... Wybucham płaczem. „I co teraz?” – pytam, ale już nie wiem, kogo. „Co teraz?” – krzyczę. Jak dalej żyć? Boli, rozumiesz? Boli! Jest tak, jak przy każdym kolejnym upadku! Jest mi tak samo ciężko! Tylko teraz Cię nie widzę! Nie ma Twoich oczu uśmiechających się przez łzy! Nie ma Twoich słów zapewniających, że pójdziemy razem! Gdzie jesteś? Obiecałeś być tu zawsze! Nie ma Cię! Wtulamy się w siebie. Nie umiemy zacząć żyć jak kiedyś. Bo nic już nie będzie jak kiedyś. „Gdzie jesteś?” – szepczę, przetykając łzy.

Nagle powiał wiatr, odgarnął nam włosy, musnął twarze i zniknął. „Widzieliście?” – pyta nas młody mężczyzna w białych jeansach i koszuli; wcześniej nie zauważyliśmy, że tu stoi. „Ale co?” – odpowiadam, rozglądając się dokoła. „Wiatr, widzieliście go?” – dopytuje on z iskrą w oku. „Wiatr?” – oburzam się szczerze. „Wiatr? Nie, nie widzieliśmy! Może czuliśmy, ale przecież wiatru nie widać!” – odpowiadam szybko i bez zastanowienia. „To, że nie widać, nie znaczy, że go nie ma”.

Któryś za nas cierpiął rany...

Rano wszystkie gazety huczały o tym, że zniknąłeś. Na moim biurku leżał list. Otworzyłam go drżącą ręką.

Stacja XV

Zmartwychwstanie

Z samego rana wpada do nas jakaś kobieta. Budzi nas i krzyczy: „Nie ma Go! Nie ma!”. I wybiega. Biegniemy za nią. Wielki kamień przy Twoim grobie jest odsunięty... Podchodzimy blisko i niepewnie,

jakby ktoś mógł nas zaraz przestraszyć. W środku nie ma nikogo... Płótno, którym jeszcze przed chwilą okrywali Twoje ciało, jest zwinięte i leży w miejscu, gdzie Cię położono. Wchodzimy. Rozglądamy się dookoła, w grobie i przed grobem. Niby mówiłeś, że wszystko będzie dobrze. Niby mówiłeś, że jeszcze będziemy szczęśliwi, że się ułoży... ale myśleliśmy, że jesteś jednym z tych, co to pocieszają, a nie mogą wiedzieć, którzy rzucają czcze obietnice. Jednak różnica między Tobą a ludźmi jest taka, że Ty dotrzymasz słowa! Spoglądamy na siebie, uśmiechamy się dyskretnie, jakbyśmy bali się obudzić z tego pięknego snu. „To nie sen” – słyszymy za plecami, gdzie stoi ta sama postać, która rozmawiała z nami o wietrze. „On żyje. Zwyciężył, byście i wy byli zwycięzcami”. I znika.

Wracamy do domu, przytulając się mocno. Z radości nie powstrzymuję łez. W drodze rozmawiamy o tym, co teraz. Czy będziemy mieli dzieci? A może będzie trzeba nam iść dalej? Tej nocy mi się śniłeś. Usiadłeś przy mnie. Pytam Cię: „Jezu, co dalej? Jak dalej iść tą drogą? Czy pomożesz?”. Pytam niepewnie: „Jezu, czy wyzdrowiejemy i będziemy mieli

dzieci?”. „Mam dla ciebie wspaniałą drogę! Tylko daj sobie czas. Jeszcze nie teraz, bo nie jesteś w stanie tego przyjąć, co mam dla ciebie” – odpowiadasz z uśmiechem i przytulasz mnie ramieniem. „Dziecko, ilekroć będziesz upadać, Ja będę szedł przy tobie i podnosił cię. Tylko zechciej wstać. Będziesz jeszcze na wielu takich drogach”. „Jak to?” – pytam i już na samą myśl czuję się zmęczona. „Będziesz widzieć ludzi, jak niosą swoje ciężary... Będzie ciężko, będą upadać, będą płakać, będą chcieli iść na skróty... Jeśli staniesz na czyjeś drodze, wtedy podejdź, otrzyj twarz, podaj szklankę wody, przytul i pamiętaj – idę obok nich”. I wtedy się budzę.

Jak bardzo pragnę wrócić do tego snu! Tak cudownie było Cię zobaczyć. Uśmiechałeś się i przytulałeś. Jezu, jak strasznie tęsknię... Rano w gazetach aż huczy o tym, że ktoś wykradł ciało, że szukają winnych... ale nie dziwi mnie to. Ludzie nie wierzą, że są tacy, którzy dotrzymują słowa. Na moim biurku leży gruby list. Otwieram go drżącą ręką, nie spodziewałam się niczego, zwłaszcza, że listonosza nie było. W środku jest coś w rodzaju książki. Na okładce wielkimi literami tytuł: *List miłosny do was*. Otwieram

i czytam pierwsze słowa: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Ziemia zaś była bezładem...”. Wciągam się w lekturę, czytam uważnie, żeby nie uronić żadnego słowa. Trudne to i nie wszystko rozumiem, ale się nie poddaję. Staram się przyjąć tyle, ile jestem w stanie. Nagle ze środka wypada jakaś drzazga. Drewno jakieś? Biorę je w ręce i mam wrażenie... nie, to głupie... ale mam wrażenie, że na tym drewnianku jakby plama krwi... Otwieram księgę w miejscu, z którego wypadła drzazga. Dziwne – ktoś nabazgrał tu pisakiem, zaznaczając fragment tekstu... Czytam: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”.

*Któryś za nas cierpiał rany,
Jezu Chryste... bądź uwielbiony!*

Ewa Monasterska

Licheńskie Centrum Pomocy Rodzinie i Osobom Uzależnionym

Balsam miłosierdzia

Powiedz Mi, dziecię Moje, kto się odważył zranić twoje serce? Powiedz Mi o wszystkim, bądź szczerą w postępowaniu ze Mną, odłoń Mi wszystkie rany swego serca, Ja je ulecę, a cierpienie twoje stanie się źródłem uświęcenia twego.

Jezus do św. Faustyny (Dz. 1487)

Radzę ci nabyć u mnie złota w ogniu oczyszczonego, abyś się wzbogacił, i białe szaty, abyś się przyodział, i by nie ujawniła się haniebna twa nagość, oraz balsamu do namaszczenia twych oczu, byś widział (Ap 3,18).

Zbawcze owoce męki i zmartwychwstania Jezus Miłosierny przekazuje swoim wiernym poprzez święte sakramenty. Podczas spowiedzi świętej – w sakramencie miłosierdzia – Zbawiciel uwalnia nasze serca z niewoli grzechów, napelnia je swoją przebaczącą miłością i tak bardzo upragnionym pokojem.

Do wyleczenia duchowych ran, które pozostają po grzechu, potrzeba czasu, cierpliwości i stałej współpracy z Bożą łaską. Ojciec Święty Franciszek, mówiąc o tej tajemnicy, często wspomina o olejku miłosierdzia, który napelnia serce radością i nadzieją.

BALSAM MIŁOSIERDZIA, pobłogosławiony uroczyście w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w krakowskich Łagiewnikach, gdzie św. Jan Paweł II zawierzył cały świat Bożemu Miłosierdziu, ma być dla wiernych przypomnieniem doznanej od Boga łaski i wezwaniem do stałego wysiłku, by nasze oczy, usta, uszy, dłonie i serca były coraz bardziej miłosierne.

Korzystanie z BALSAMU MIŁOSIERDZIA połączone jest z ufną modlitwą, która oparta jest na słowach św. Faustyny:

„Dopomóż mi do tego, o Panie, aby oczy moje były miłosierne, bym nigdy nie podejrzewała i nie sądziła według zewnętrznych pozorów, ale upatrywała to, co piękne w duszach bliźnich, i przychodziła im z pomocą.

Dopomóż mi, aby słuch mój był miłosierny, bym skłaniała się do potrzeb bliźnich, by uszy moje nie były obojętne na bóle i jęki bliźnich.

Dopomóż mi, Panie, aby język mój był miłosierny, bym nigdy nie mówiła ujemnie o bliźnich, ale dla każdego miała słowo pociechy i przebaczenia.

Dopomóż mi, Panie, aby ręce moje były miłosierne i pełne dobrych uczynków, bym tylko umiała czynić dobrze bliźniemu, na siebie przyjmować cięższe, mozolniejsze prace.

Dopomóż mi, aby nogi moje były miłosierne, bym zawsze śpieszyła z pomocą bliźnim, opanowując swoje własne znużenie i zmęczenie. Prawdziwe moje odpocznienie jest w służności bliźnim.

Dopomóż mi, Panie, aby serce moje było miłosierne, bym czuła ze wszystkimi cierpieniami bliźnich. Nikomu nie odmówię serca swego. Obcować będę szczerze nawet z tymi, o których wiem, że nadużywać będą dobroci mojej, a sama zamknę się w najmiłosierniejszym Sercu Jezusa. O własnych cierpieniach będę milczeć. Niech odpocznie miłosierdzie Twoje we mnie, o Panie mój” (Dz. 163).

Pierwszy sposób namaszczenia

Stań przed Jezusem Miłosiernym i odmawiając modlitwę, nanoś balsam na poszczególne części ciała:

Panie Jezu, namaszczaj swoim Duchem

mój umysł – zdrów go,

moje oczy – uzdrów je,

moje uszy – uzdrów je,

moje usta – uzdrów je,

moje dłonie – uzdrów je,

moje stopy – uzdrów je,

moje serce – uzdrów je.

Niech moje ciało, dusza i umysł

służą Ci w pokoju i radości. Amen.

Drugi sposób namaszczenia

Inspirowany modlitwą św. Faustyny (Dz. 163)

Stań w obecności Bożej. Jezus jest i słucha cię z uwagą. Chce zająć się twoim życiem. Po chwili skupienia, której długość zależy od tego, ile czasu potrzebujesz na to, by świadomie stanąć przed Panem, proś Go ufnie o uzdrowienie (możesz wybrać tylko niektóre z wezwań).

Na początku:

Panie Jezu, Ty jesteś Bogiem mocnym. Bogiem miłosiernym. Pragniesz mnie zbawić i dać mi szczęście. Poślij mi swojego Ducha – Pocieszyciela i Uzdrowiciela. Niech mnie ogarnie. Niech Jego łaska wylewa się na mnie. Niech mnie dotyka.

„Pragnę się cała przemienić w miłosierdzie Twoje i być żywym odbiciem Ciebie, o Panie”.

Namaszczając czoło, mów:

Uzdrowiaj, Panie, mój umysł. Uspokajaj go i oświecaj. Pomóż mi w zrozumieniu świata i Twojego w nim działania. Obdarz mnie sprawnością umysłową i dobrą pamięcią. Spraw, bym dobrze się czuł

w swoim ciele i by mój mózg efektywnie regulował wszystkie czynności życiowe mojego ciała.

„Dopomóż mi do tego, o Panie, aby oczy moje były miłosierne”.

Namaszczając oczy, mów:

Uzdrowiaj, Panie, moje oczy. Dotykaj swoją łaską mojej wyobraźni. Uzdrowiaj wspomnienia i obrazy, które w sobie noszę, a także wszelkie wyobrażenia na własny temat i na temat innych ludzi. Uzdrowiaj mój wzrok i kieruj go na to, czego chcesz, a odwracaj od tego, czego nie chcesz. Uzdrowiaj sposób, w jaki widzę swoją przyszłość, a także sposób, w jaki patrzę na swoją przeszłość.

„Dopomóż mi, aby słuch mój był miłosierny”.

Namaszczając uszy, mów:

Uzdrowiaj, Panie, moje uszy. Niech goją się rany zadane mi przez złe słowa pochodzące od innych osób. Uzdrowiaj zranienia mające źródło w niepokonanych pokusach, a także rany, które odniosłem, słuchając rad innych ludzi. Uzdrowiaj mnie z głuchoty

na Twoje natchnienia. Chroń moje uszy od agresywnych i niepotrzebnych informacji.

„Dopomóż mi, Panie, aby język mój był miłosierny”.

Namaszczając usta, mów:

Uzdrowiaj, Panie, mój język. Ulecz rany, które zadałem sobie, mówiąc źle o innych. Zmieniaj sposób, w jaki wyrażam się w myślach o sobie samym. Dotknij moich zranień związanych ze zdradzonymi tajemnicami innych i moimi. Przyjdź i zniszcz obciążające mnie skutki słów niewypowiedzianych w porę lub niewypowiedzianych nigdy. Uzdrowiaj sposób, w jaki odżywiam swoje ciało.

„Dopomóż mi, Panie, aby ręce moje były miłosierne”.

Namaszczając dłonie, mów:

Uzdrowiaj, Panie, moje ręce. Napęlniaj mnie troską o siebie i wiarą w siebie. Wyciszaj mój egoizm i ucz mnie dzielić się z innymi. Dotykaj moich najgłębszych potrzeb. Pozwól mi przyciągać do swojego życia miłość i dobrobyt. Uwalniaj mnie z uzależ-

nień. Wejdz ze swoją mocą w mój niepokój o sprawy materialne. Działaj we wszystkich, z którymi wiążą mnie relacje finansowe.

„Dopomóż mi, aby nogi moje były miłosierne”.

Namaszczając stopy, mów:

Uzdrowiaj, Panie, moje stopy. Napełniaj Duchem Świętym wszystkie miejsca, do których mnie one codziennie prowadzą. Dotykaj osoby, z którymi się spotykam: te, z którymi pracuję, i te, z którymi odpoczywam. Porządkuj moje plany i wizję mojej życiowej drogi. Jeśli powinienem powrócić gdzieś, skąd uciekłem, pomóż mi to zrobić.

„Dopomóż mi, Panie, aby serce moje było miłosierne”.

Namaszczając serce, mów:

Uzdrowiaj, Panie, moje serce. Błogosław je, by służyło mi przez wiele lat w zdrowiu i sile. Ulecz moje zranione uczucia. Dotykaj ich i przemieniaj. Oddalaj ode mnie poczucie winy i smutek. Porządkuj moje relacje z osobami, które mnie skrzywdziły. Broń mnie przed duchem oskarżania. Naprawiaj i umac-

niaj moje więzi z tymi, których kocham. Uwalniaj we mnie zdolność do odczuwania głębokich, pozytywnych emocji. Uzdalniaj mnie do dzielenia życia z drugim człowiekiem.

Na zakończenie:

Panie Jezu, dziękuję Ci za to, że spojrzaleś na mnie i dotknąłeś mnie swoją łaską. Amen.

Dodatek

dla rodziców dziecka „skazanego”

Napisz to dla dusz strapionych: Gdy dusza ujrzy i pozna ciężkość swych grzechów, gdy się odstąpi przed jej oczyma cała przepaść nędzy, w jakiej się pogrzyżyła, niech nie rozpacza, ale z ufnością niech się rzuci w ramiona Mojego miłosierdzia, jak dziecko w objęcia ukochanej matki. Dusze te mają pierwszeństwo do Mojego litościwego serca, one mają pierwszeństwo do Mojego miłosierdzia. Powiedz, że żadna dusza, która wzywała miłosierdzia Mojego, nie zawiodła się ani nie doznała zawstydzenia. Mam szczególne upodobanie w duszy, która zaufała dobroci Mojej.

Jezus do św. Faustyny (Dz. 1541)

Modlitwa kobiety po aborcji

Najczulszy Ojczy, pełen miłosierdzia! Ojczy nie-przebranej litości, cierpliwy i litościwy! Ty, który z miłości powołałeś nas do istnienia i nieustannie w tym istnieniu podtrzymujesz, choć wielokrotnie zasłużyliśmy na śmierć za nasze grzechy.

Oto staję przed Tobą ja, Twoja niewdzięczna słuźebnica, która dopuściła się poronienia tego, co się w niej poczęło.

Wiem, że Twoja dobroć nie zna granic i że zwłaszcza wielcy grzesznicy mogą liczyć na jej nadmiar – dlatego ufna w tą miłość, błagam, byś przebaczył mi grzech, który popełniłam. Niech spłonie w ogniu miłosierdzia i nie nęka mojej duszy, która i tak płaci wysoką cenę za swój uczynek. Nie pozwól, by Szatan wykorzystywał moją słabość i zadręczał mnie wizją potępienia. Zamknij mnie w najlitościwszym Sercu Jezusa, okryj płaszczem Jego zasług i ulecz moje rany. Ufam w Twoje przebaczenie. Ufam w Twoją miłość. Ufam, że nie odrzucasz tego, kto prosi Cię o litość, bo jesteś Ojczy, który z utęsknieniem czeka na powrót synów marnotrawnych, a w niebie większa jest radość z jednego nawróconego niż z dziewięć-

dziesięciu dziewięciu, którzy nawrócenia nie potrzebują.

Panie nieba i ziemi, oddaję Ci moje nienarodzone dziecko (*wymień jego imię*). Przytul je do swojego miłosiernego łona – niech zazna matczynej i ojcowskiej miłości, która jest w Tobie. Niech odpocznie przy Najświętszej Maryi Pannie, wśród świętych i aniołów, i szybko zapomni o udręce swojego krótkiego życia. Niech czuje, że jest chciane, ważne i kochane. Niech z radością i dumą nosi białą szatę opłukaną we krwi Baranka i cieszy się swoim nowym imieniem, które zmartwychwstały Jezus wypisze mu na jego białym kamyku. Proszę też, kochany Ojcze, byś mu powiedział o moim żalu i skrusze, które dzisiaj czuję. Niech moje dziecko wie, że jest dla mnie najważniejsze, że je kocham z całych sił i że z całego serca pragnę jego szczęścia. Wiem, że to szczęście ono od Ciebie otrzyma i za to bardzo Ci dziękuję.

Oddaję Ci dzisiaj wszystkie matki, które w zaślepieniu lub strachu pozbawiły życia swoje dzieci. Niech Twoje nieskończone miłosierdzie pomoże im zrozumieć niegodziwość tego czynu i skłoni je do nawrócenia. Natchnij je ufnością w Twoją miłość i daj

wiarę w to, że nowe życie jest dla nich możliwe – bez lęku, bez wstydu i bez ciągłego oglądania się wstecz. Przytul je do swojego miłosiernego Serca i uzdrów z ran, które sobie zadały.

Polecam Ci wszystkie kobiety noszące się z myślą o aborcji. Obdarz je światłem Ducha Świętego, wyślij im swoich aniołów na pomoc, postaw przy nich mądrych, odpowiedzialnych ludzi i zachowaj je od zdradliwego lęku przed przyszłością. Umocnij je swoją łaską i uchron przed tą straszną decyzją.

Najlepszy Ojczy, oddaję Ci także wszystkich, którzy nakłaniali mnie do grzechu lub wspierali moje złe postanowienie, potęgowali mój strach, gniew i nieczułość. Wszystkich, których nie obchodził los mój i mojego dziecka, którzy byli wygodni, obłudni albo po prostu tylko zagubieni. Nie poczytaj im tego grzechu, Panie!

Z największą jednak troską polecam Ci ojca mojego dziecka. Ty jeden znasz jego rozterki i dylematy. Znasz jego serce i to, co je takim uczyniło. Wzmocnij jego wiarę, przywróć mu miłość i delikatność uczuć. Obdarz go odwagą i natchnij odpowiedzialnością za związek i powołane do życia potomstwo. Ulecz na-

sze serca i pojednaj nas ze sobą. Pomóż mi przebaczyć jemu i spraw, by on przebaczył mnie.

Twojemu miłosierdziu polecam również ludzi wykonujących zawody zaufania publicznego: polityków, lekarzy i pielęgniarki, ustawodawców i prawników. Niech ci, którzy mają stać na straży praw każdego człowieka, zwłaszcza jego niezbywalnego prawa do życia, wywiązują się ze swojego obowiązku i nie ulegają żadnym naciskom: ani politycznym, ani finansowym. Oświeć ich swoim światłem i objaw im prawdę. Niech prawda ich wyzwoli.

Dla zasług męki i zmartwychwstania Twojego Syna, Jezusa Chrystusa, miej miłosierdzie nad nami wszystkimi! Ulituj się nad naszą nędzą i otrzyj łzy, które wylewamy, walcząc na tej ziemi. Spraw, byśmy usprawiedliwieni Twoją miłością, radośni z otrzymanego przebaczenia, spotkali się wszyscy w niebie. Amen.

Modlitwa do utraconego dziecka

Mój synku, *(wymień jego imię)*!

Moja córeczko, *(wymień jej imię)*!

Moje kochane dziecko.

Tak bardzo cię Kocham i tak bardzo żałuję, że z mojej winy nie mogę dzisiaj przytulić do piersi twojej małej główki.

Przebac mi ból, który ci zadałam. Przebac to, że wtedy gdy ufnie spoczywałeś w moim łonie i niczego złego się nie spodziewałeś, spotkała cię straszna przemoc i cierpienie.

Przebac mi, że nie mogłeś poznać mnie i swojego taty jak tyle innych zwykłych dzieci. Przebac, że kierowałam się swoimi „dorosłymi” racjami, a nie ochroniłam tego, co zostało mi powierzone przez Boga.

Ufam, że teraz cieszysz się chwałą zbawionych dzieci Bożych i wstawiasz się za mną i swoimi bliskimi u miłosiernego Ojca, który pouczył cię, jak nam przebaczyć. Uproś nam wszystkim pokój serca i wzajemną miłość w rodzinie.

A jako mój szczególny opiekun na drodze do nieba, wstawiaj się za mną, żebym umiała owocnie i w poświęceniu dla innych przeżyć lata, które mi pozostały. Niech dobry Bóg da, żebyśmy niedługo się spotkali w niebie.

Kocham cię, synku (córeczko)!

Modlitwa rodziców do św. Józefa

Dla rodziców, którzy dokonali aborcji

Święty Józefie, opiekunie Bożej Rodziny! Ty z otwartym, choć cierpiącym sercem przyjąłeś wolę Bożą względem swojego życia: wzięłeś pod swój dach małżonkę, która nosiła w łonie nie twoje dziecko. Na polecenie Boga zaopiekowałeś się Jego Synem i do końca swych dni wiernie wypełniałeś obowiązki rodzica.

Weź w swą opiekę, przemożny św. Józefie, mnie, mojego męża i nasze dziecko, które pozbawiliśmy życia. Nie okazaliśmy się dobrymi rodzicami, zawiedliśmy Boga i naszego synka (naszą córeczkę). Nie chcieliśmy współpracować z Bożym planem dla naszego życia. Teraz, przygnieceni bólem, prosimy, uproś nam przebaczenie tego grzechu i uleczenie ran, które sobie nim zadaliśmy. Wyproś nam ulgę po stracie naszego kochanego dziecka, wzmocnij naszą więź małżeńską i nie pozwól zatracić się w smutku i rozpacz. Niech Twoje wstawiennictwo pozwoli nam odbudować nasze życie, a naszemu maństwu zapewni szczęście wieczne i wieczną radość.

Maryjo, Święta Boża Rodzicielko, przyczyń się za
nami!

Święty Józefie, módl się za nami!

Spis treści

Wstęp

O modlitwie w intencji dziecka „utraczonego”
i prześląganiu w intencji dziecka „skazanego” 5

Wołanie z głębi serca 7

Modlitwa o nadzieję 8

Modlitwa o uzdrowienie wewnętrzne 9

Prośba o umocnienie po stracie dziecka 9

Modlitwa po śmierci córki (syna) 11

Modlitwa matki po poronieniu 12

Modlitwa do Anioła Stróża nienarodzonego
dziecka 14

Modlitwa rodziców do św. Józefa 15

Wołanie do Matki 17

Modlitwa Jana Pawła II 18

Zawierzenie Matce Bożej według św. Faustyny 19

Modlitwa bł. Karola de Foucauld o wytrwanie 20

Modlitwa św. Grzegorza z Nareku 21

Prośba do Maryi o potrzebne łaski 22

Litania do Matki Bożej Bolesnej 23

Modlitwa do Matki Bożej Pocieszenia 25

Litania do Matki Bożej Pocieszenia 26

Psalmy na czas żałoby	29
Psalm 13	30
Psalm 22	30
Psalm 23	34
Psalm 31	35
Psalm 40	38
Psalm 46	41
Psalm 51	43
Psalm 102	45
Psalm 139	48
Droga krzyżowa	51
Balsam miłosierdzia	85
Pierwszy sposób namaszczenia	88
Drugi sposób namaszczenia	89
Dodatek dla rodziców dziecka „skazanego”	95
Modlitwa kobiety po aborcji	96
Modlitwa do utraconego dziecka	99
Modlitwa rodziców do św. Józefa	101